

## XVII-WIECZNY SZPITAL ŚW. MARTY W GNIEŹNIE W ŚWIETLE KSIĘGI RACHUNKOWEJ

W Polsce XVII wieku istniało wiele szpitali. Owe instytucje opiekujące się bliźnimi potrzebującymi wsparcia nie były niczym niezwykłym w ówczesnym życiu religijno-społecznym. Działały one na podobnych zasadach. Szpital św. Marty jest wyjątkowy ze względu na to, że zachowała się jego księga rachunkowa, dokumentująca, czasem bardzo szczegółowo, kilkadziesiąt lat funkcjonowania tej instytucji. Księgi takie na terenie Polski są rzadkością i to nie tylko dlatego, że podobnie jak wiele innych dokumentów nie przetrwały do naszych czasów. Zdarzało się bowiem również, że przełożeni szpitali nie zawsze znajdowali czas i chęci na prowadzenie rachunków tego typu.

Księga szpitala św. Marty jest nieocenionym źródłem informacji tym bardziej, że w dotychczasowych opracowaniach dotyczących Gniezna brak jest danych na temat tej instytucji. Występuje jedynie ogólne stwierdzenie, że ów szpital został powołany do życia prawdopodobnie po wielkim pożarze z 1613 r.<sup>1</sup> Dlatego też niniejszy artykuł stanowi próbę rekonstrukcji struktury i działalności szpitala św. Marty – jednego z wielu szpitali istniejących w strefie miasta i funkcjonującego przez szereg lat XVII wieku w ważnym ówczesnym ośrodku handlowym i rzemieślniczym, jakim było Gniezno.

Dzisiejsze Gniezno, podobnie jak setki lat temu, leży nad kilkoma jeziorami, a niektórzy powiadają, że podobnie jak Rzym – na siedmiu wzgórzach. Czyli jest to typowa Wysoczyzna Gnieźnieńska, której ukształtowanie było wynikiem działania lodowca<sup>2</sup>, a zbiorniki wodne

<sup>1</sup> J. Topolski, *Gniezno miejscem wielkich jarmarków*, w: *Dzieje Gniezna*, red. J. Topolski, Warszawa 1965, s. 269.

<sup>2</sup> Szeroko o ukształtowaniu terenu K. Żurowski, *Tereny dzisiejszego Gniezna i okolicy w starożytności*, tamże, s. 10-11.

i wzgórza między nimi faktycznie przez długie wieki określały rozwój osadnictwa, potem także charakter urbanistyczny ośrodka miejskiego zwanego Gnieznem.

Pierwszy człowiek przybył w te okolice już około 10 tys. lat p.n.e. i odtąd nieprzerwanie rozwijała się tu jego działalność<sup>3</sup>. We wczesnym średniowieczu istniał tu gród książęcy i osada targowa oraz kilka innych osad tworzących następnie pierwszą stolicę państwa polskiego. Gniezno od początku nie stanowiło jednolitego ośrodka i w taki też sposób funkcjonowało jeszcze w XVI i XVII wieku, kiedy to składało się z miasta królewskiego (lokacyjnego), otoczonego murami, na Wzgórzu Panieńskim, ośrodka katedralnego (na Wzgórzu Lecha), przedmieść oraz licznych jurydyk kościelnych i szlacheckich, skupiających się zazwyczaj wokół kościołów. Między innymi było to szlacheckie Wójtostwo wokół św. Michała, Grzybowo należące w części bożogrobców, w części do klarysek, Piotrowo-Zajezerze wokół św. Piotra i Pawła należące do kapituły, podobnie jak Kawory, Cierpięgi i Kustodia<sup>4</sup>. Miasto w pojęciu lokacyjnej urbanistyki stanowiło niewielką część tego ośrodka, a zróżnicowanie dotyczyło wielu dziedzin: praw, charakteru zabudowań, struktury ludności oraz sposobu życia i jego standardu.

Niezależnie od podziału na poszczególne części, Gniezno odgrywało w dziejach bardzo ważną rolę lub też następował jego upadek. Niewątpliwie okresem świetności było średniowiecze – czasy trzech pierwszych Piastów, rozbięcie dzielnicowe i początki zjednoczenia, następnie

<sup>3</sup> *Ibid.*, s. 12-23; T. Janiak, Cz. Strzyżewski, *Osadnictwo wczesnośredniowieczne na terenie Gniezna i w jego regionie*, w: *Gniezno w świetle ostatnich badań archeologicznych. Nowe fakty. Nowe interpretacje*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 2001, s. 45-87; T. Rawicki, *Wczesnośredniowieczny zespół grodowy w Gnieźnie*, s. 87-127; Cz. Strzyżewski, *Zasiedlenie Gniezna i jego okolicy w pradziejach i starożytności*, tamże, s. 11-45.

<sup>4</sup> Rozwój Gniezna opisują autorzy w *Dziejach Gniezna*: K. Żurowski, *Kształtowanie się ośrodka miejskiego*, s. 24-45; H. Chłopocka, *Gniezno pierwszą stolicą państwa*, s. 81-97; te same, *Gniezno głównym ośrodkiem polityczno-administracyjnym Wielkopolski do połowy XIII w.*, s. 118-133; te same, *Lokacja na prawie zachodnioeuropejskim. Rola Gniezna w procesie jednoczenia państwa*, s. 133-157; te same, *Rozwój Gniezna w późnym średniowieczu*, s. 157-188; J. Topolski, *Gniezno miejscem wielkich jarmarków*, s. 260-325; J. Deresiewicz, *Regres gospodarczy miasta (1655-1793)*, s. 325-377.

czasy Władysława Jagiełły<sup>5</sup>. Gniezno pełniło wówczas rolę stolicy państwowej, centrum polityczno-administracyjnego albo całego państwa, albo chociaż Wielkopolski, a ogromne znaczenie miał fakt istnienia tu arcybiskupstwa wraz z otaczającym go duchowieństwem<sup>6</sup>. Arcybiskupi koronowali władców Polski, aktywnie uczestniczyli także w polityce zagranicznej (jak choćby pierwszy prymas Mikołaj Trąba). Również w okresie średniowiecza kapituła gnieźnieńska<sup>7</sup> stanowiła bardzo ważny, twórczy ośrodek kulturalny i intelektualny. Natomiast do klęsk tego okresu należy zaliczyć czas kryzysu pierwszej monarchii piastowskiej ze słynnym najazdem Brzetysława i późniejszą dominacją Krakowa oraz równie wielką tragedię – najazd Krzyżaków w 1331 r., którzy zrabowali, co tylko się dało i obrócili Gniezno w zgłiszczca.

Natomiast od XV w. miasto odzyskuje swoją świetność, tym razem budując ją na swoim położeniu geograficznym. W XVI i w pierwszej połowie XVII w. był to ośrodek handlu europejskiego, powstały dzięki temu, że znajdował się na szlaku Wschód-Zachód i utrzymywał się głównie z tranzytu. Odbywały się wówczas cztery sławne jarmarki: na św. Wojciecha (23 kwietnia), na Św. Trójcę (niedziela po Zielonych Świątkach), św. Bartłomieja (24 sierpnia) i od 1581 – św. Andrzeja

<sup>5</sup> O tym okresie m.in. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2, pr. zbiorowa, Warszawa 1881, s. 630-632.

<sup>6</sup> O niektórych aspektach: R. Michałowski, *Początki arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, w: *1000 lat archidiecezji gnieźnieńskiej*, red., J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000, s. 27-48; J. Dobosz, *Arcybiskup Janik i jego następcy. Przygotowanie do reformy Henryka Kietlicza*, tamże, s. 81-96; J. Wyrzomski, *Pontyfikat arcybiskupa i reformy Henryka Kietlicza*, tamże, s. 99-105; B. Nowacki, *Arcybiskup Jakub Świnka – budziiciel i propagator polskiej świadomości narodowej*, tamże, s. 107-120; J. Krzyżaniakowa, *W służbie króla i Kościoła – wybitni arcybiskupi XV w.*, tamże, s. 121-141; A. Radziwiński, *Rola gnieźnieńskiej kapituły metropolitalnej w Kościele, państwie i społeczeństwie w okresie średniowiecza*, tamże, s. 165-180; I. Skierska, *Konsystorz gnieźnieński w XV wieku*, tamże, s. 189-216; A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczni oficjałowie gnieźnieńscy*, „Roczniki Historyczne”, nr 61, 1995, s. 37-86; K. Stopka, *Szkoły katedralne metropolii gnieźnieńskiej w średniowieczu*, Kraków 1994; K. Stopka, *W cieniu katedry – szkoła katedralna gnieźnieńska w wiekach średnich*, w: *1000 lat...*, 217-234.

<sup>7</sup> O jej funkcjonowaniu w ciągu wielu wieków, J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. 1-4, Gniezno 1883; M. Czyżak, *Kapituła katedralna w Gnieźnie w świetle metryki z lat 1408-1448*, Poznań 2003; A. Kowalska-Pietrzak, *Prałaci i kanonicy kapituły łęczyckiej do schyłku XV w.*, Łódź 2004.

(30 listopada)<sup>8</sup>. Do Gniezna przybywają wówczas kupcy handlu północnego (z Gdańska, Torunia, miast Pomorza Wschodniego i Zachodniego, a także Hamburga), południowego i zachodniego (Śląsk z Wrocławiem, Ziemia Lubuska, Czechy i Morawy, Lipsk, Norymberga, Wiedeń), przywożąc przede wszystkim tkaniny, korzenie, ryby, artykuły kolonialne, wyroby z metalu, a wywożąc wełnę (ośrodki włókiennicze) i przede wszystkim – futra i skóry, które przywożono w wielkich ilościach ze Wschodu (Wilno, Mińsk, Mohylew, także z głębi Moskwy). Na wschód z kolei podążały towary przywożone z północy, południa i zachodu. Oczywiście przybywali również kupcy z Wielkopolski (największy udział Poznania, który stracił prym w Wielkopolsce właśnie na rzecz Gniezna), Mazowsza, Lublina, Piotrkowa.

Oprócz tego Gniezno funkcjonowało również w systemie rynku lokalnego, głównie jako ośrodek spożywczy i rzemieślniczy. W związku z pełnią rolą handlową najważniejszymi zawodami byli: krawiec, szewc, kuśnierz, piwowar (ogromny zbył podczas jarmarków i targów), specjalnie związane z transportem – stelmachowie, kołodzieje, rymarze, także ślusarze i kowale. Ważną rolę odgrywali też aptekarze, chirurdzy i złotnicy<sup>9</sup>. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę juredyki, bardzo ważnym zajęciem było rolnictwo.

Miasto zamieszkiwali nie tylko mieszczanie. Widoczną część stanowiła tu szlachta. W Gnieźnie w XVII wieku istniały całe obszary, tworzące juredyki, zamieszkiwane przez nią.

Funkcjonowała w tym mieście również osobna gmina żydowska.

Natomiast duży procent ludności stanowiło duchowieństwo różnych szczebli. Było ono związane z katedrą (kapituła metropolitalna, seminarium) i kolegiatą św. Jerzego, z zakonami (bożogrobcy, franciszkanie i klaryski) oraz z licznymi kościołami i kaplicami. W początkach XVII wieku istniały tu bowiem: kościół Świętej Trójcy (fara), św. Michała (parafia), św. Piotra i Pawła (parafia), św. Wawrzyńca (parafia), św. Stanisława, św. Agnieszki, św. Mikołaja,

<sup>8</sup> J. Topolski, dz. cyt., s. 293.

<sup>9</sup> Szczegółowo o handlu i przemyśle oraz o funkcjonowaniu miasta w wieku XVI i w pierwszej połowie XVII w.: J. Topolski, dz. cyt., s. 292-324; tenże, *Wielkopolska na europejskich szlakach handlowych*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1 – do roku 1793, red. J. Topolski, Poznań 1969, s. 476-479; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 419, 421-423.

św. Łazarza, św. Anny, Wszystkich Świętych. Pod opieką duchowieństwa istniały szkoły: katedralna, od pocz. XVII w. seminarium oraz szkoły parafialne. Funkcjonowały również następujące szpitale: Świętego Ducha przy Świętej Trójcy, św. Anny, szpital księży, św. Jana przy kościele i zakonie bożogrobców, św. Mikołaja, być może przy kościółku św. Łazarza oraz prawdopodobnie po 1613 r. szpitale św. Marty i św. Wawrzyńca.

Istnienie tych przybytków zapewne bardzo się przydawało, zwłaszcza w chwilach nieszczęść spadających na miasto. Należały do nich pożary z lat 1503, 1512, 1538, 1548, ale przede wszystkim tragedia z 1613 r., kiedy to pastwą płomieni padło prawie całe miasto<sup>10</sup>. Od czasu do czasu pojawiało się też „morowe powietrze” – w 1569, 1586, 1588, 1608, 1612, 1620, 1624, 1626 i największe w 1630 roku<sup>11</sup>.

Niemniej jednak miasto w dobie swej świetności potrafiło dosyć szybko podnieść się ze zniszczeń. Jego upadek nastąpił dopiero w drugiej połowie XVII wieku. Złożyło się na tę sytuację kilka przyczyn. Między innymi były to zmiany w handlu międzynarodowym i ogólny upadek gospodarczy kraju, spowodowany przez wojny (Potop, a następnie wojna północna) oraz przetaczającymi się wówczas zarazami: w r. 1655, 1659, 1660-1662 i wielką zarazę z lat 1708-1710, jak również ograniczeniami spowodowanymi przez dominację szlachty<sup>12</sup>.

W czasach prosperity ludność Gniezna mogła liczyć około 5 tys. osób, a miasto zostało zaliczone przez M. Bogucką i H. Samsonowicza do tzw. 2. porządku<sup>13</sup>. Natomiast lustracja z 1661 r. wykazała 87,4% spustoszonych lub opuszczonych nieruchomości, w mieście podobno ostało się tylko 15 zamieszkałych domów<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Relację o tym wydarzeniu zawierają na przykład Akta Parafialne znajdujące się w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie (dalej AAG) – Świętej Trójcy, 59/3, k. 81-82; św. Michała Archanioła, 47/6, k. 2.

<sup>11</sup> Szczegółowo o problemie zaraz w owym okresie na terenie Rzeczypospolitej A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000.

<sup>12</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, dz. cyt., s. 321-328; W. Rusiński, *Gospodarka w dobie regresu*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1..., s. 706-724.

<sup>13</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, dz. cyt., s. 352, 354.

<sup>14</sup> J. Deresiewicz, dz. cyt., s. 327-328. Tu także na stronach 325-375 szeroko o sytuacji miasta w drugiej połowie XVII i XVIII w.

Wobec tych nieszczęść miasto już nie potrafiło odbudować swojego dawnego znaczenia, tym bardziej, że sytuację utrudniał dodatkowo brak wewnętrznej jednolitości – owe jurydyki funkcjonujące jako odrębne jednostki oraz zupełny upadek znaczenia Gniezna na arenie krajowej. Król się nie pojawiał, nawet arcybiskup już tu nie rezydował, preferując Łowicz, skąd było przecież znacznie bliżej do ówczesnego ośrodka dyspozycyjnego, Warszawy. Gniezno poprawiło nieco swoją kondycję dopiero tuż przed zaborami, ale z dawnej wielkości pozostała mu już tylko chwała pierwszej stolicy Polski.

### Stan zachowania i układ księgi

W Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie (Archiwum Kapituły Metropolitalnej) znajduje się księga rachunkowa szpitala św. Marty w Gnieźnie oznaczona sygnaturą B 784. Jest to niewielka, podłużna książeczka, oprawiona pierwotnie prawdopodobnie w brązową skórę, o wymiarach ok. 10,5 cm szerokości i ok. 30,31 cm długości. Liczby te można podać jedynie w przybliżeniu, ponieważ stan zachowania źródła jest katastrofalny. Dół księgi właściwie nie istnieje, dziura ma zmieniające się kształty i wymiary. Powyżej, w zachowanym materiale także widnieją gdzieś tam mniejsze i większe otwory o nieregularnych kształtach. Karty są niezmiernie kruche, zwłaszcza na dole, gdzie doszło do największych zniszczeń, prawie rozsypują się w palcach. Zanim ta księga trafiła do archiwum, musiała być przechowywana w zawilgoconym miejscu, co spowodowało butwienie i niszczenie materiału pisarskiego.

Taki stan zachowania oczywiście wpływa na jakość i ilość odczytanych informacji, z których część po prostu już nie istnieje, a części, pomimo podejmowanych wysiłków, prawie nie udało się odczytać. Do przyczyn tego stanu rzeczy należy zaliczyć także wyblaknięcie atramentu, przebijanie tekstu z sąsiadującej strony, który nakłada się na już i tak bardzo mało czytelne litery oraz charakter pisma. Niektórzy z prowadzących księgę robili to bardzo niestarannie, np. „zjadali” litery lub stawiali litery o bardzo małym module nie trzymając się linii prostych, ani nie respektując marginesów lub też kreśląc i mażąc już napisany tekst.

Strony księgi zostały opatrzone liczbami – paginację wprowadzono najpewniej już w archiwum. Wewnątrz ponumerowanych znajdują się

także puste, niezapisane niczym strony. Ogółem jest ich około 100. Karta tytułowa głosi, iż są to „rationes perceptit et exposita pecuniae hospitalis” w latach 1620-1621. Zapiski obejmują jednak znacznie dłuższy okres czasu – ostatnie informacje dotyczą roku 1686. Oczywiście więc jest, że w przedziale czterdziestu kilku lat różna jest jakość, ilość i sposób prowadzenia zapisów. Odnosi się wrażenie, że zależało to nie tylko od formy rachunków, ale też w dużej mierze od osobowości prowadzącego tę księgę, czyli zarządcy szpitala.

Zgodnie z tytułem jest to rejestr wpływów i wydatków szpitala. I tak też została podzielona treść – występuje wydzielona część dochodów, płynących z rozmaitych źródeł oraz część przeznaczona na zapisywanie „expensów”<sup>15</sup>. Tyle tylko, że staranność tego zapisu jest bardzo różna. I tak na przykład przez kilkadziesiąt lat wszystkie strony dotyczące wydatków i częściowo także wpływów, podzielone były na trzy rubryki – data i przedmiot transakcji, liczba florenów, liczba groszy. Odstępstwa od tej reguły zdarzają się niezwykle rzadko, na przykład w latach pięćdziesiątych, gdzie sztandarowym przykładem jest 1656 i 1657, w ogóle skwitowane kilkoma zdaniem<sup>16</sup>. Nic dziwnego, były to przecież lata najazdu szwedzkiego. Od początku lat sześćdziesiątych ten podział na trzy rubryki staje się coraz rzadszy, aby wreszcie w ogóle zaniknąć, choć wciąż funkcjonuje zasada: data, na co wydano pieniądze i ich suma. Czasem pojawia się także zapis ciągły<sup>17</sup> i trzeba szukać sum wewnątrz zdania. Zdarza się, choć rzadko, że występuje podsumowanie wartości wydatków lub wpływów<sup>18</sup>. Czasem podawano tylko datę i sumę, bez wyszczególnienia, na co wydano te kwoty<sup>19</sup>.

Podstawową zasadą jest następstwo chronologiczne, przy czym niektórzy z zarządców szpitala oddzielali dokładnie każdy miesiąc i wewnątrz niego konkretne dni, gdy dokonywano wypłat pieniędzy.

<sup>15</sup> Był to typowy sposób dokumentowania tej strony życia wspólnego – por. S. K i c i Ń s k i, *Życie codzienne dominikanów w Klimontowie u schyłku XVIII i w początkach XIX stulecia*, w: *Kościół katolicki w Małopolsce w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. K o w a ł s k i, J. M u s z y Ń s k a, Kielce 2001.

<sup>16</sup> AAG, Archiwum Kapituły Metropolitalnej, B 784 Księga rachunkowa szpitala św. Marty w Gnieźnie (dalej KM), s. 62.

<sup>17</sup> KM, np. s. 86.

<sup>18</sup> *Ibid.*, np. s. 3, 26, 27.

<sup>19</sup> *Ibid.*, np. s. 3, 8, 27, 58.

nych<sup>20</sup>, podczas gdy inni wpisywali pod konkretnym rokiem dzień i miesiąc obok siebie, tworząc ciąg całoroczny, nie według miesięcy<sup>21</sup>. W zasadzie występuje ciągłość utworzona następującymi po sobie datami rocznymi. Niemniej jednak czasem zdarza się zaburzenie tego porządku – widocznie wpisów dokonywano wcześniej, na dalszych, jeszcze pustych stronach, bądź dopisywano później, tam, gdzie było miejsce, aby przypomnieć ważne zobowiązania finansowe<sup>22</sup>. Lub też np. występuje rok 1663, 1664, potem 1670, następnie 1669, a po nim 1671<sup>23</sup>. Całość księgi kończą dwa oddzielne wpisy. Jeden mówi o roku 1641 i szpitalu Świętego Ducha, a drugi dotyczy czynszu z Golemowa i odnosi się do 1675 r.. Natomiast notatki o wpływach i wydatkach, tworzące od roku 1621 ciąg chronologiczny, kończą się kilka stron wcześniej i mówią o roku 1686.

W sąsiadujących ze sobą fragmentach zapisów występują też różne charaktery pisma – na przykład wydatki odnotowuje kto inny, a zobowiązania dotyczące wpływów kto inny<sup>24</sup>, co pośrednio może świadczyć o strukturze tego szpitala. Podobnie zresztą, jak i zapisy ze stron 40 i 41, w których wewnątrz informacji o stanie finansów szpitala, pomiędzy rokiem 1642 a 1648 zamiast brakujących lat występuje rejestr dochodów kolegium penitencjarzy katedralnych, spisany w 1648 r.

W księdze oczywiście dominuje łacina, przy czym widać wyraźnie różnice w jej traktowaniu – jedni piszą bardzo starannym językiem, zachowując normy, inni stosują ją niechlujnie. Część tekstu pisana jest językiem polskim, zwłaszcza w drugiej połowie XVII wieku<sup>25</sup>. Bardzo częstym zjawiskiem jest też charakterystyczna dla epoki mieszanka łacińsko-polska, dotycząca zarówno słownictwa, składni, sposobu zapisywania dat, jak i stylistyki wypowiedzi<sup>26</sup>. Dlatego też cytując łacińskie fragmenty księgi podaję formę właściwą tam, gdzie w oryginalnie występuje ona w błędnym zapisie.

<sup>20</sup> *Ibid.*, np. s. 8, 9, 10.

<sup>21</sup> *Ibid.*, np. s. 4, 45, 58.

<sup>22</sup> *Ibid.*, s. 17, 86.

<sup>23</sup> Toteż np. występuje rok 1663, 1664, potem 1670, następnie 1669, a po nim 1671 – *ibid.*, np. s. 66-68.

<sup>24</sup> *Ibid.*, np. s. 25.

<sup>25</sup> *Ibid.*, np. s. 82, 84.

<sup>26</sup> *Ibid.*, s. 64, 75.

### Struktura organizacyjna i majątkowa

Szpitala w swoim rozwoju prezentowały różne formy zarządzania i własności. Były to jednostki podległe zakonom, w formie samodzielnej prepozytury, miejskie z udziałem świeckich prowizorów, czy wreszcie w okresie potrydenckim – typowo parafialne pod zarządem plebana miejskiego, czy wiejskiego z danej parafii, którego ewentualnie wspierał podległy mu duchowny<sup>27</sup>.

Tymczasem w przypadku szpitala św. Marty kwestia przynależności i zarządu wygląda znacznie bardziej skomplikowanie. Wydaje się bowiem, że podlegał on Kolegium Penitencjarzy katedry gnieźnieńskiej<sup>28</sup>.

Bardzo ważną funkcją pełnioną dla wiernych przez duchowieństwo jest spowiedź, czyli sakrament pokuty. Według Soboru IV Laterańskiego z 1215 r. w katedrach i kościołach konwentalnych biskup powinien powołać spowiednika dla wiernych. Zarządzenie to weszło w życie już w XIII w., a Sobór Trydencki tylko je potwierdził. W Polsce o penitencjarzu mówił legat Jakub z Leodium w 1248 r., a synod arcybiskupa Mikołaja Trąby nakazywał biskupom powoływanie przy katedrach co najmniej jednego penitencjarza<sup>29</sup>. Gnieźnieńscy prałaci i kanonicy tudzież ich wikariusze powinni spowiadać wiernych, ale w dobie kumulacji beneficjów okazało się, że nie zawsze byli oni obecni we właściwym czasie i miejscu. W tej sytuacji i wobec kilka lat wcześniejszego zalecenia prymasa, Wojciech Jastrzębiec powołał do życia oddzielne kolegium penitencjarzy, co potwierdził Eugeniusz IV w bulli z 27 IV 1428 r.<sup>30</sup> W myśl tych postanowień funkcjonować miało czterech spowiedników, posiadających

<sup>27</sup> Zob. szerzej *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1999; *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, red. M. Dąbrowska, J. Kruppe, Warszawa 1998.

<sup>28</sup> W XVII wieku istniał w Kielcach szpital (1638-1726 jako samodzielna prepozytura), nad którym opiekę sprawowało kolegium wikariuszy, a bezpośrednim zarządcą był prepozyt wyznaczany z ich grona – M. Pięiążek-Samek, „*Tributum gratitudinis reddo*”. *Fundacje artystyczne na terenie Kielc w XVII i XVIII wieku. Studium z historii kultury*, Kielce 2005, s. 53-54.

<sup>29</sup> B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 1, Kraków 1998, s. 394-395. Tu także szczegółowo o krakowskich kolegiach penitencjarzy, s. 396-398, 446-447, 516-520.

<sup>30</sup> J. Korytkowski, dz. cyt., t. 1, s. 120 – dalsze informacje o kolegium pochodzą ze stron 120-121.

stałe uposażenie. Były to cztery altarie katedry i przynależne im dochody. W związku z tym każda z penitencjarii miała osobne oznaczenie według uposażenia przynależnej jej altarii: 1) fundi Kawiorzy<sup>31</sup>, 2) Stołężyn (Wapno), 3) Gogolina, 4) Wola i Komorowo. Te podstawy materialne zostały jeszcze powiększone przez metropolitów, gdy altarie okazały się niewystarczające – przede wszystkim chodziło tu o folwark Kleryka, wydzielony z obszaru Zajezierza, należącego do majątku arcybiskupiego<sup>32</sup>.

To powiększenie stanu posiadania kolegium zbiegło się z datą rozpoczęcia rachunku szpitala. Zapewne penitencjarze założyli go w dobrych dla przytułku czasach. Zwłaszcza, że sądząc po opisie jego położenia, musiał znajdować się on w pobliżu Kleryki, może nawet w niej samej.

Natomiast biorąc pod uwagę czas śmierci niektórych hojnych dla szpitala ofiarodawców, należałoby przesunąć datę jego powstania o kilka lat wstecz. Wiadomo bowiem, że Gabriel Wysocki, kanonik gnieźnieński, kujawski i poznański zmarł w 1613 r.<sup>33</sup>, Tomasz Jossicyusz w 1616 r.<sup>34</sup>, a jego znany kolega, współfundator różnych inicjatyw na terenie Gniezna, Wincenty Oczko, zakończył życie w 1626 r.<sup>35</sup> Wydaje się więc, że szpital św. Marty mógł powstać tuż po wielkim pożarze lub nawet parę lat wcześniej, biorąc pod uwagę darowiznę prepozyta św. Jana, Jaskółowskiego, z 1608 roku<sup>36</sup>. W każdym razie szpital musiał funkcjonować w 1619 roku, ponieważ pensjonariuszka xenodochium nad jeziorem Jeleń (czyli św. Marty) była wówczas chrzestną<sup>37</sup>.

Ciekawa jest też kwestia wezwania utworzonego wówczas szpitala. Jak wiadomo, święta Marta była jedną z siostr Łazarza i faktyczną gospodynią jego domu wówczas, gdy udzielał on schronienia Jezusowi i jego uczniom. Marta jako kobieta praktyczna i trzeźwo myśląca sta-

<sup>31</sup> H. Chłopocka, *Rozwój Gniezna w późnym średniowieczu*, w: *Dzieje Gniezna...*, s. 158.

<sup>32</sup> J. Topolski, *Gniezno miejscem...*, s. 260.

<sup>33</sup> J. Korytkowski, dz. cyt., t. 3, s. 356-358.

<sup>34</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 194.

<sup>35</sup> *Ibidem* t. 3, s. 116.

<sup>36</sup> AAG, Archiwum Konsystorza Generalnego, Wizytacja archidiaconatu gnieźnieńskiego Stanisława Lipskiego 1699, E 6, k. 23 v.

<sup>37</sup> AAG, Akta Parafialne św. Piotra i Pawła w Gnieźnie, 110/1, s. 48.

nowi przykład aktywnej i pełnej poświęcenia postawy chrześcijańskiej. Według legendy, po śmierci Jezusa Żydzi mieli wsadzić trójkę rodzeństwa do dziurawej łodzi i pozostawić ich na pełnym morzu. Wówczas zdarzył się cud i łódź zamiast zatonać dopłynęła do Prowansji, gdzie Łazarz został pierwszym biskupem, Maria wybrała życie pustelnicy, a Marta założyła pierwszy klasztor żeński. Prawdopodobnie jednak Łazarz i jego siostry zmarli w swoich rodzinnych stronach, a gdy tereny te zajęli muzułmanie, szczątki Łazarza przeniesiono na Cypr. Co jednak nie zmienia faktu, że ośrodkiem kultu świętej Marty jest francuskie miasto Tarascon, gdzie w końcu XII w. odkryto jej relikwie<sup>38</sup>.

Być może w przypadku Gniezna nadanie takiego właśnie wezwania nowemu szpitalowi miało związek z działalnością wspomnianych wyżej Tomasza Jossicyusza i Wincentego Oczko. Tomasz był doktorem obojga praw, które to wykształcenie zdobył w Rzymie, zaufanym współpracownikiem biskupa krakowskiego, potem arcybiskupa gnieźnieńskiego Bernarda Maciejowskiego, kanonikiem gnieźnieńskim, kantorem wiślickim<sup>39</sup>. Wincenty Oczko posiadał kanonię gnieźnieńską, łowicką, probostwo w Konarach. Wykształcenie oraz tytuły doktora medycyny i filozofii zdobywał w Krakowie i Padwie<sup>40</sup>. Obydwaj wybitni duchowni poprosili kapitułę w 1612 r. o pozwolenie na dokonanie restauracji jednej z kaplic katedry, po to, aby stała się ona miejscem ich spoczynku. Była to zdewastowana kaplica pod wezwaniem św. Łazarza i św. Marty. Kapituła nie dość, że przychyliła się do tego pomysłu, ale też postanowiła, że odtąd będzie to miejsce spoczynku kanoników doktorów, została więc nazwana kaplicą doktorów. Po zakończeniu prac Tomasz i Wincenty zapisali kolegium penitencjarzy znaczny legat, aby ci odprowadzali msze za ich dusze<sup>41</sup>. Może to pod ich wpływem penitencjarze zdecydowali się na takie właśnie wezwanie, tym bardziej, że jak to wynika ze spisów majątków kolegium i szpitala<sup>42</sup>, zarówno Jossicyusz, jak i Wincenty Oczko wspierali obie te instytucje i zapewne byli bardzo dobrze znani w kręgu penitencjarzy. W dodatku, według słów Korytkowskiego: „Po śmierci Jossicyusza

<sup>38</sup> *Leksykon świętych*, red. Z. Bajera, Kraków 1998, s. 162-164; W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1989, s. 432-433.

<sup>39</sup> J. Korytkowski, dz. cyt., t. 2, s. 193.

<sup>40</sup> Tamże, t. 3, s. 114.

<sup>41</sup> Tamże, t. 2, s. 193; t. 3, s. 115.

<sup>42</sup> O czym poniżej, w części poświęconej majątkowi.

w roku 1617 ks. Oczko ustąpił kapitule prawo prezentowania do tej kaplicy jednego z penitencjarzów katedralnych<sup>43</sup>.

Jak już wspominałam, szpital św. Marty został powołany do życia w czasach dobrej sytuacji materialnej kolegium<sup>44</sup>. Penitencjarze w początkach XVII w. chyba nie cierpieli biedy, skoro w 1616 r. udzielili złotnikowi Blaskowiczowi pożyczki w wysokości 200 złp na 7% i zabezpieczając tę sumę na domu mieszczanina<sup>45</sup>. W każdym razie nie licząc posiadłości ziemskich, na ich majątek w 1648 r. składało się również wiele innych wpływów, związanych z kaplicą Gem-bickiego – przynależne dziesięciny, dochody z altarii, opłaty za msze i anniwersarze, czynsze i sumy lokowane na wsiach, czy też domach w Gnieźnie i Cierpięgach fundowane przede wszystkim przez duchownych, ale też i świeckich (są wśród nich m. in. penitencjarz, prepozyt św. Jana, dr medycyny, sufragan, archidiakon gnieźnieński, Wincenty Oczko, szlachcianka Zofia Cielmowska, szlachcic Jakub Będostowski) w trosce o dobro duszy ofiarodawców. Dochody te były bowiem przeznaczone głównie na anniwersarze i odprawianie mszy<sup>46</sup>.

Z czterech penitencjarzy trzech wyznaczał arcybiskup i jednego – kapituła. Jan Korytkowski podaje zasady, którymi kierowano się przy obsadzaniu tych stanowisk: „Wielu arcybiskupów szczególniejszą opieką i troskliwością otaczali kolegium [...], dobierając do niego ludzi zdolnych, doświadczonych, gorliwych i przykładnych. Tak samo czuwała nad niem kapituła dobrze świadoma ważności ich powołania i obowiązków<sup>47</sup>. W związku z tym do grona kolegium należeli znamienici duchowni, tacy jak na przykład Jakub Dubius, kanonik, doktor obojga praw, znany już od czasów seminarium duchownego ze swoich zdolności, pracowitości i skromności. Kapituła wyposażała go w gotówkę i wysłała na studia do Rzymu i Padwy pod warunkiem, że wróci

<sup>43</sup> J. Korytkowski, dz. cyt., t. 3, s. 115.

<sup>44</sup> Niestety, wszystkie wizytacje z XVII wieku zgodnie milczą na temat. Jedyna, bardzo krótka wzmianka dotyczy jedynie faktu posiadania przez penitencjarzy domów – AAG, Archiwum Konsystorza Generalnego, Wizytacja archidiakonu gnieźnieńskiego Wincentego de Seve, E 40, k. 15v.

<sup>45</sup> J. Topolski, *Gniezno miejscem...*, s. 277.

<sup>46</sup> Wszystkie dane dotyczące majątku kolegium podają według „Proventus totus Collegii Adm. R. R. D. D. Poenitentiariorum Alma Ecclesia Metropolitana Gnesnensi” – KM, s. 40-41.

<sup>47</sup> J. Korytkowski, dz. cyt., t. 1, s. 121.

i obejmie posadę nauczyciela seminarium. Jakub wywiązał się z tej umowy. Gdy uzyskał we Włoszech tytuł doktora obojga praw, przyjął święcenia i został profesorem teologii i prawa kanonicznego w owej gnieźnieńskiej uczelni. Następnie powołano go na penitencjarza. Natomiast z uwagi na to, że świetnie pełnił swoje obowiązki na obu tych stanowiskach, powołano go na kanonik doktoralną i przez 10 kolejnych lat świecił przykładem jako kaznodzieja i kapłan. Umarł otoczony powszechnym szacunkiem i został pochowany w kaplicy doktorów katedry gnieźnieńskiej. Pozostał po nim spory zbiór ksiąg w bibliotece kapitulnej<sup>48</sup>.

Z tekstu księgi rachunkowej szpitala wynika, że w XVII w. do grona penitencjarzy należeli: Łukasz Gaietij<sup>49</sup>, Jakub Dubius, Paweł Luffinus, Andrzej Wasicius (jednocześnie kanonik św. Jerzego), Marcin Wypyskowicz, Adam Piątkowicz<sup>50</sup>, Bartłomiej Brodzicki<sup>51</sup>, Gaspar Kiswatter, Andrzej Tomeckius (Tomicki?). Andrzej Orszanowski, Maciej Łukowski, Gaspar Budzyński, Jerzy Magnuszewski, dr Gaspar Sudzieski (Budzieski?), Jan Karszewski, Jan Modrzyński, a także Michał Sabina.

Według zarządzeń z początków XVII wieku wydawanych przez arcybiskupów penitencjarze wybierali spośród siebie seniora (taka funkcja występuje w księdze szpitala), który zwoływał posiedzenia, podczas których dyskutowano o ustawach. Nadzorował też dochody z funduszy, jakimi kolegium dysponowało, czuwał nad ich rozdziałem i w ogóle przewodniczył naradom dotyczących wszelkich kwestii majątkowych i administracyjnych.<sup>52</sup>

Nad szpitalem św. Marty bezpośrednią opiekę sprawował wyznaczony przez kolegium zarządca, także penitencjarz. Świadczy o tym chociażby sama tytulatura i nagłówki pisane przez obejmujących szpital w zarząd. Występują oni jako „Poenitentiarus Gnesn.”<sup>53</sup>, prokura-

<sup>48</sup> *Ibid.*, s. 234.

<sup>49</sup> Być może jest to ten sam: R. Lucas Poenitentiarus Eccl. Metrop. Gnesnensis, który został odnotowany jako chrzestny w parafii Św. Trójcy, w czasie, w którym w księdze rachunkowej występuje także penitencjarz Łukasz – AAG, Akta Parafialne Św. Trójcy, 59/3, s. 152.

<sup>50</sup> Występuje też jako prefekt seminarium gnieźnieńskiego oraz 2 lata później jako kanonik gnieźnieński – AAG, Akta Parafialne Św. Trójcy w Gnieźnie, 59/4, s. 12, 26.

<sup>51</sup> Występuje także jako ojciec chrzestny w parafii Świętej Trójcy – AAG, Akta Parafialne Świętej Trójcy w Gnieźnie 59/3, s. 242, 280; 59/4, s. 27.

<sup>52</sup> J. Korytkowski, dz. cyt., t. 1, s. 121.

<sup>53</sup> KM, s. 2, 44, 60, 62, 63.

torzy<sup>54</sup>, prowizorzy<sup>55</sup>. Występuje też „annus procurationis”<sup>56</sup>, „tempore procurationis”<sup>57</sup>, prowizor zaakceptowany przez seniora Jakuba Dubiusa<sup>58</sup>, „procurator Collegii Adm. R. R. D. D. Poenitentiarum”<sup>59</sup>, a o swojej roli w szpitalu mówią np. „objąłem Prokuratorię Szpitala św. Marty”<sup>60</sup>, „suscepi curam hospitalis”<sup>61</sup>, „suscepto procuratoris”<sup>62</sup>. Tak więc była to forma zarządu tymczasowego, praktyka powoływania określonej osoby do wykonania konkretnego zadania. Niektórzy pełnili tę funkcję przez czas dłuższy, jak choćby pierwszy autor książki. Zdarzało się też, że rok po roku ta sama osoba zapisuje: „objąłem prokuratorię szpitala”.

Zdaje się też, że kolegium i jego przełożony brali żywy udział w życiu szpitala. Na przykład Jakub Dubio dokonuje wpisów w księdze szpitala w zastępstwie prokuratora<sup>63</sup>, jeden z penitencjarzy prowadzi, zresztą dość zdawkowo, księgę w zastępstwie ówczesnego zarządcy<sup>64</sup>. Przełożony kolegium miał też chyba dużo do powiedzenia i to zarówno w kwestiach zasadniczych, jak też znacznie bardziej drobiazgowych. Również konfratry co jakiś czas pojawiają się w zapisach szpitalnych. Zdarza się, że w rubrykach bezpośrednio ze sobą sąsiadujących, na tej samej stronie książki, notatki czynione są absolutnie różnymi charakterami pisma<sup>65</sup> – jakby faktycznie szpitalem kierowała wspólnota, a konkretni ludzie czasem wykonywali poszczególne, konkretne obowiązki, np. rejestr wydatków i wpływów wpisywane są różnymi rękami. Im bliżej końca książki, tym widoczniejsza coraz mniejsza dbałość o formuły i tym trudniej rozszyfrować osobę zarządzającą i czasem nawet wydaje się, jakby decyzje podejmował przede wszystkim senior penitencjarzy.

<sup>54</sup> *Ibid.*, s. 38, 42, 62.

<sup>55</sup> *Ibid.*, s. 12, 67.

<sup>56</sup> *Ibid.*, s. 6.

<sup>57</sup> *Ibid.*, s. 43, 44, 53.

<sup>58</sup> *Ibid.*, s. 13.

<sup>59</sup> *Ibid.*, s. 63.

<sup>60</sup> *Ibid.*, s. 19, 23.

<sup>61</sup> *Ibid.*, s. 44.

<sup>62</sup> *Ibid.*, s. 60.

<sup>63</sup> *Ibid.*, s. 28.

<sup>64</sup> *Ibid.*, s. 46.

<sup>65</sup> *Ibid.*, s. 27.

Zresztą w 1699 r. napisano, że to „czcigodni Penitencjarze” utrzymują biednych w szpitalu, dbają o ich odzież, wyżywienie, drewno i inne potrzeby, także utrzymują budynki szpitala i kaplicy oraz zapewniają opiekę zmarłym ubogim<sup>66</sup>.

Zdarza się również nacisk położony na rolę samego kolegium – np. o datkach czynionych za zgodą braci<sup>67</sup> lub też czasem z tenoru wypowiedzi odnosi się wrażenie, że decydowało całe zgromadzenie<sup>68</sup>. Głównym terenem współpracy szpitala i kolegium był Goczałków, o którym szerzej w części poświęconej majątkowi. Bardzo ciekawym dowodem na istnienie ścisłego związku między tymi dwiema instytucjami jest umieszczenie w księdze św. Marty spisów majątku kolegium penitencjarzy, informacja o tym, iż zarządzający zapłacił za księgę in folio, w której znajdowały się przepisane prawa penitencjarzy<sup>69</sup>, opisywane są transakcje między miecznikiem kaliskim a kolegium z racji legatu zmarłego konfratry Łukasza Gaietii<sup>70</sup>, pierwszego prokuratora wymienianego w księdze lub też, w trakcie opisywania problemów z przychodem z Sarbinowa w 1683 r., fragment mówiący o tym, iż to właśnie penitencjarzom należy się 40 florenów „do szpitala św. Marty”<sup>71</sup>.

Wydaje się też, że w dobrych czasach zarządzający szpitalem posiadał jakiegoś pomocnika, o mniej lub bardziej formalnej pozycji. W początkowym okresie pojawiają się bowiem zapisy: „dałem Piotrowi na strawę”, „dałem Piotrowi”, „dałem Piotrowi na wieprzka”, „dałem przez Strysza”<sup>72</sup>. Oprócz enigmatycznej wzmianki o kucharzu<sup>73</sup>, który równie dobrze mógł być szpitalny, jak i penitencjarzy, nie ma śladu istnienia jakiegokolwiek personelu pomocniczego, który przecież musiałby być uwzględniony w rachunkach. Nie występował też prowizor-osoba świecka, pomagająca w prowadzeniu szpitala<sup>74</sup>.

<sup>66</sup> AAG, Archiwum Konsystorza Generalnego, Wizytacja archidekanatu gnieźnieńskiego Stanisława Lipskiego..., k. 23 v.

<sup>67</sup> KM., s. 64.

<sup>68</sup> *Ibid.*, s. 65, 73.

<sup>69</sup> *Ibid.*, s. 18.

<sup>70</sup> *Ibid.*, s. 17.

<sup>71</sup> *Ibid.*, s. 84.

<sup>72</sup> *Ibid.*, s. 13, 14, b.n.k., 19, 20.

<sup>73</sup> *Ibid.*, s. 88.

<sup>74</sup> Występuje co prawda wzmianka o tym, że utrzymują pensjonariuszy czcigodni penitencjarze „ut Provisores”, ale jest to zupełnie odosobniona informacja. Poza tym



Wyraźnie widać, że szpital był wewnętrzną instytucją penitencjarzy i rolę zarządzającego pełniło tylko kolegium, wspomagając w razie konieczności wybranego spośród siebie prokuratora.

Osobną kwestią jest sprawowanie curam animarum nad pensjonariuszami szpitala. Wiadomo, że nieodłącznym, a teoretycznie jednym z najważniejszych celów istnienia tej instytucji była opieka nie tylko nad ciałem, ale i nad duszą. Stąd konieczna obecność kościoła lub choćby kaplicy przy każdym szpitalu i praktyki dewocyjne jako stały element życia w przytułku. Kościół<sup>75</sup>, a właściwie chyba sacellum<sup>76</sup>, czy oratorium<sup>77</sup> nazywane zazwyczaj po prostu Świętą Martą, na pewno istniało, utrzymywane przez zarządzającego szpitalem. Mówią o tym wydatki poniesione na „pobijanie kościoła”<sup>78</sup>, sygnarek łącznie z postronkami<sup>79</sup>, budowę drewnianej wieżyczki<sup>80</sup>, zapewne w celu umieszczenia owego dzwonka, czy wreszcie troska o wnętrze, kiedy to murarz, malarz i tynkarz poprawiają lub budują ołtarzyk<sup>81</sup>. Zapewne to także do kościoła zarządzający szpitalem kupuje koronki i dba o obrusy, a w Poznaniu zaopatruje się w „czerwoną materię”<sup>82</sup>. Nie wydaje się, aby to biedni jadali posiłki na tak ekskluzywnie przybranym stole. Do prokuratora należała też troska o wino mszalne<sup>83</sup>.

Natomiast całość obowiązków kapłańskich spoczywała w innych, niż każdorazowego prokuratora-penitencjarza, rękach. Świadczą o tym wydatki ponoszone „na kapłana”<sup>84</sup>, czy też opłaty związane z odprawianiem pogrzebów lub uroczystej mszy w dzień św. Marty<sup>85</sup>. Były to sytuacje szczególne. Niemniej jednak na co dzień musieli

może tu chodzić o penitencjarzy, którzy są jednocześnie prowizorami. – AAG, Archiwum Konsystorza Generalnego, Wizytacja archidekanatu gnieźnieńskiego Stanisława Lipskiego..., k. 23 v.

<sup>75</sup> KM, s. 59.

<sup>76</sup> *Ibid.*, s. 72.

<sup>77</sup> AAG, Archiwum Konsystorza Generalnego, Wizytacja archidekanatu gnieźnieńskiego Stanisława Lipskiego..., k. 23 v.

<sup>78</sup> KM, s. 59.

<sup>79</sup> *Ibid.*, s. 44.

<sup>80</sup> *Ibid.*, s. 44.

<sup>81</sup> *Ibid.*, s. 75, 77.

<sup>82</sup> *Ibid.*, s. 75, 86.

<sup>83</sup> *Ibid.*, s. 77.

<sup>84</sup> *Ibid.*, s. 34, 72, 73.

<sup>85</sup> Patrz część „Pensjonariusze”.

ubodzy uczęszczać do jakiegoś kościoła, ktoś musiał im udzielać sakramentów. Z racji swojego położenia „post summum penes lacum Jelien”<sup>86</sup> mogła to być parafia św. Wawrzyńca lub św. Piotra i Pawła. Potwierdzeniem przynależności parafialnej szpitala mogą być zapisy w księgach metrykalnych św. Piotra i Pawła, gdzie podczas chrztów i ślubów pojawiają się dosyć często pensjonariusze św. Marty<sup>87</sup>, przede wszystkim jako świadkowie. Brak natomiast jakichkolwiek wzmianek o pogrzebach ubogich, co zgadzałoby się ze stanem rachunków św. Marty – byli oni grzebani na swoim cmentarzu i za pieniądze szpitala. Przy kościele szpitalnym znajdował się bowiem za zwyczaj cmentarz, na którym chowano zmarłych ubogich<sup>88</sup>.

W przypadku szpitala św. Marty nie ma najmniejszej poszlaki, aby domyślać się podziału majątku na cześć należącą do biednych i część zarządzającego szpitalem. Co więcej, podkreśla się, że z uposażenia korzystają jedynie ubodzy<sup>89</sup>.

Nie wiadomo, czy i jakie wynagrodzenie pobierał za swoją pracę prokurator szpitala. Być może pochodziło ono ze wspólnej szkatuły i majątku kolegium penitencjarzy, ponieważ w rachunkach szpitalnych nie pojawiają się takie sumy.

Występuje natomiast bardzo wyraźna wspólnota uposażenia (o której już pisałam powyżej) szpitala i kolegium penitencjarzy. Przede wszystkim chodzi tu o Goczałków<sup>90</sup>. Istniał tam folwark i o tym gospodarstwie mówią rachunki. Przeznaczano pieniądze szpitalne na naprawę budynków<sup>91</sup>, „na Goczałków”<sup>92</sup>, nawet na restaurację

<sup>86</sup> KM, s. 2.

<sup>87</sup> AAG, Akta Parafialne św. Piotra i Pawła w Gnieźnie, 110/1, s. 48, 54, 67, 73; 110/2, s. 63, 67, 75, 93, 97, 112, 115, 128; 110/3, s. 19, 35, 44, 46, 52, 56, 57, 58, 59, 62; 110/4, s. 14.

<sup>88</sup> Zdarzało się, że kościoły szpitalne pełniły funkcje parafialne nie tylko dla ubogich – zob. P. S c z a n i e c k i, *Z pamiętek wiślickich* [w:] id., *Służba Boża w dawnej Polsce. Studia o Mszy Św.*, seria II, Poznań 1966, s. 173-185; W. K o w a l s k i, *Opieka szpitalna i dobroczynność na terenie archidiaconatu sandomierskiego w dobie przedrozbiorowej*, w: *Charitas...*, s. 186.

<sup>89</sup> Np.: „aby niedołącznych stąd opatrunek” – KM., s. 84.

<sup>90</sup> Należał do parafii Kędzierzyn, a następnie Niechanów, płacił dziesięciny obu parafiom po połowie – J. Ł a s k i, *Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej*, wyd. J. Ł u c z k o w s k i, J. K o r y t k o w s k i, t. 1, Gniezno 1880, s. 19-20.

<sup>91</sup> KM, s. 3, 76, 83.

<sup>92</sup> *Ibid.*, s. 37.

dworku i zbudowanie nowej chałupy o dwóch izbach, prawdopodobnie po pożarze<sup>93</sup>. Pożycza się również pieniądze chłopu stamtąd na siew<sup>94</sup>, kmieciowi na woły<sup>95</sup>, od chłopu z Goczałkowa kupowano słomę<sup>96</sup>, opłacono „furę do Goczałkowa kucharzowi”<sup>97</sup>. Czasem odnotowywano też np. zakup rozsady, czy grochu do siewu<sup>98</sup>. Jeżeli nie chodziło tu o przydomowy ogród szpitalny, to zapewne myślano w tym przypadku o folwarku.

Folwark ten dzierżawiono<sup>99</sup> – na przestrzeni kilkudziesięciu lat byli to oczywiście różni ludzie i dochód także był różnej wysokości<sup>100</sup>. Należności często płacono w ratach<sup>101</sup>.

Goczałków był własnością wspólną kolegium i szpitala. W świetle rachunków jawi się jako własność penitencjarzy, którzy część dochodów z tenuty zostawiali sobie, a część postanowili przeznaczyć na podstawowe uposażenia swojego szpitala<sup>102</sup>. Wielokrotnie w zapisie pojawia się taki podział (np. „cuius percepta partem Confratribus dedi, partem pro pauperibus reliqui”)<sup>103</sup>. Była to stała zasada przez wszystkie lata istnienia szpitala, który nie tylko korzystał z folwarku, ale też sam angażował się finansowo w jego funkcjonowanie.

Dokładnie sytuację wyjaśnia zapis z wizytacji 1699 r. – część pochodziła z zapisu dokonanego przez Tybertiusa Jaskółowskiego i jego prawnych spadkobierców w 1608 r. Inne części Goczałkowa będące

<sup>93</sup> *Ibid.*, s. 83, 85.

<sup>94</sup> *Ibid.*, s. 60.

<sup>95</sup> *Ibid.*, s. 46.

<sup>96</sup> *Ibid.* s. 35.

<sup>97</sup> *Ibid.*, s. 88.

<sup>98</sup> *Ibid.*, s. 10, 64.

<sup>99</sup> KM – Liczne wzmianki, np. s. 6, 15, 26, 46, 88.

<sup>100</sup> Np. umowa z 1685 r.: „Pan Stefan Racięcki znowa na 3 lata Goczałkowo arendował, na każdy rok po fl. 350, że jednak nad fl. 96 gr. 11 które mu się były zostawili na restaurację w przeszłym roku, wydał swoich fl. 180 jako reiestrami pokazał, a przydawszy darowane fl. 30; nie przychodzi od niego tylko fl. 186 gr. 11, z których ex nunc oddał fl. 70; a florenus sto trzynaście na 3 króla dać mają ciż małżonkowie Racięcki” – KM s. 88.

<sup>101</sup> KM, s. 53.

<sup>102</sup> Np. 1649 r. – “arenda in Goczałkowo pro cibo et necessitatibus pauperum fl. 65” – KM s. 44. lub też np. “pro victu, fabrica, aliquos necessitatibus praedicti hospitalis percepti a RR.DD. Poenitentiaris eiusdem Eccl. ex bonis Goczałkowo” – KM, s. 57.

<sup>103</sup> KM, s. 31. O podziale dochodów z Goczałkowa także s. 26, 38, 44, 57, 60, 61, 63, 65, 67, 72, 76, 85, 86, 88.

w posiadaniu kolegium penitencjarzy, przeznaczone zostały także jako jałmużna na rzecz biednych: jedna część na wikt i odzież, dwie pozostałe na naprawy i inne potrzeby szpitala i kaplicy, trzecia na odprawianie w owej kaplicy przez penitencjarzy nabożeństw każdego roku – dwie msze za grzeszników i zmarłych, jedną za fundatorów i dobroczyńców oraz w święto patronki mszy śpiewanej. Ponadto odprawiano również mszę za duszę dobroczyńcy Adama Leśniewskiego oraz dwa anniwersarze za duszę innego dobroczyńcy szpitala, Alberta Lubińskiego.<sup>104</sup>

Szpital posiadał oczywiście różne inne dochody. W ciągu kilkudziesięciu lat zapisywania księgi rachunkowej kilka razy stworzono całościowy spis dochodów. Stosunkowo najkompletniejsze wydaje się zestawienie z 1648 r. Nie jest ono jednak obecnie wierną dokumentacją ze względu na częściowe zniszczenie karty. Ze spisu wynika, że były to następujące czynyse<sup>105</sup>:

- 1) z trzeciej części wsi Goczałkowo „pro hospitali S. Martha per olim Tiburti Jaskółowski<sup>106</sup> coempta”;
- 2) ze wsi Golimowo, ufundowany przez Tomasza Jossicyusza i Wincentego Oczko;
- 3) ze wsi Sarbinowo, ufundowany przez księdza Tomasza Brońskiego testamentem z 1625 r.;
- 4) z domu Papieża położonego „in circole fori”, obok domu Mariuszowej Stelmaszki, ufundowane przez szlachcica Stanisława Wodeckiego;
- 5) ze wsi Złotniki (aż 1200 fl.), ufundowane przez Jakuba Zagórskiego (doktora medycyny)<sup>107</sup>, hojnego fundatora także dla kolegium penitencjarzy). Oraz legat zapisany na tej samej wsi w 1630 r. przez szlachetnego Jakuba Będostowskiego;
- 6) z domu i pola „in curia” zmarłej Reginy Zorzewskiej;
- 7) 8 grzywien – ?;
- 8) 35 florenów „a summa Org. Pauperibus hospitalis S. Martha et aliis indigentibus pro Calceis sto florenos per olim R. D. Światosław Strzałkowski<sup>108</sup>, archid. Poznan., can. Gn. 1646 legowane”. Kilka lat

<sup>104</sup> AAG, Archiwum Konsystorza Generalnego, Wizytacja archidekanatu gnieźnieńskiego Stanisława Lipskiego..., k. 23 v.

<sup>105</sup> KM, s. 42, 43.

<sup>106</sup> Prepozyt św. Jana, który także opłacił msze za swoją duszę kolegium penitencjarzy.

<sup>107</sup> J. K o r y t k o w s k i, dz. cyt., t. 3, s. 116.

<sup>108</sup> Był doktorem teologii, współpracownikiem biskupa poznańskiego Andrzeja Opańskiego, archidiakonem poznańskim, kanclerzem poznańskim, sekretarzem Zyg-

później legat wciąż funkcjonował – w 1651 r. za pieniądze pochodzące z tego czynszu faktycznie kupiono buty<sup>109</sup>;

9) Czynsz ufundowany przez zmarłego penitencjarza Michała Sabiny na domu Jana Naszki.

„Proventus” szpitala z datą 1643, umieszczone wewnątrz rachunków z lat 1650-1651, opisywał wpływy znacznie bardziej skrótowo<sup>110</sup>. Należały do nich (według tego, co dało się odczytać): rata z Goczałkowa, legat w Golimowie, legat Wincentego Oczko, Jakuba Będostowskiego, czynsz w Sarbinowie, legat Strzałkowskiego, a także rzeźnika Wawrzyńca Łabędzia oraz w kamienicy obok kościoła franciszkanów.

Spis z 1651 r. obejmował<sup>111</sup>: czynsz z Goczałkowa, ze Złotnik (legat Zagórskiego i Będostowskiego), z Golimowa, z domu przy rynku według legatu Wodeckiego, legat „R. D. Sabiny apud Naszki”, legat kanonika Strzałkowskiego i szlachcica Strzałkowskiego zapisany na kamienicy Markiewicza, legat Brońskiego w Sarbinowie.

Regestr prokuratorski z 1658 r. przedstawiał następujące dochody<sup>112</sup>: z Goczałkowa, ze Złotnik (legat Zagórskiego i Będostowskiego), z Golimowa (Tomasza Jossicyusza i Wincentego Oczko), w Sarbinowie (legat Brońskiego), ze wsi Brudzyno (brak bliższych wiadomości), Jemiołki (legat szlachcianki Zofii Cielimowskiej, zamawiającej msze za swoją duszę również w kolegium penitencjarzy), ze wsi Żydowo i Jeziora, jakieś czynsze z kamienicy i domu Papieża, z kamienicy Mielińskich z legatu Strzałkowskiego i z kamienicy Mankowicza, także Strzałkowskiego, tym razem szlachcica, suma zapisana na domu Piotra Krapickiego przez kanonika gnieźnieńskiego Gabriela Wysokiego, na domu Adama Wróbla; Sebastiana Fiołka; Wawrzyńca Łabędzia – legat Michała Sabiny, penitencjarza gnieźnieńskiego, podobnie jak na domu Jana Naszki.

O poszczególnych wpływach mówi się także w innych częściach rachunków, w latach wcześniejszych i późniejszych:

munta III, kanonikiem gnieźnieńskim i łowickim, znanym ze swej działalności fundacyjnej – J. K o r y t k o w s k i, dz. cyt., t. 4, s. 20-22.

<sup>109</sup> KM., s. 49.

<sup>110</sup> *Ibid.*, s. 50-51.

<sup>111</sup> *Ibid.*, s. 53-54.

<sup>112</sup> *Ibid.*, s. 62-63.

- dwie części wsi Goczałków małżeństwa Szymona Ulatowskiego i Barbary Bartodziejkiej – 1624 r.<sup>113</sup>;
- czynsz od Anny Zaparty – 1629, 1637 r.<sup>114</sup>;
- czynsz z Golemowa (Golimowa) – 1629, 1633, 1638, 1648, 1675, 1682, 1685, 1675<sup>115</sup>;
- czynsz ze Złotnik – 1651, 1683<sup>116</sup>;
- czynsz z domu Stanisława Fiołka – 1660, 1662, 1670<sup>117</sup>;
- czynsz ze wsi Jemiołki<sup>118</sup>;
- czynsz z Brudzewa – 1663-1670<sup>119</sup>;
- czynsz z Sarbinowa – 1683<sup>120</sup>;
- czynsz z Jezior – 1670<sup>121</sup>;
- legat po śmierci Małgorzaty Rajskiej – 1685<sup>122</sup>;
- czynsz po części kolegium, zapisany przez mieszczanina Stanisława Cieplewicza na kamienicy Podkowskiego<sup>123</sup>.

W roku 1699 wspomniany jest całościowy dochód w wysokości 1200 florenów, które to sumy miały pochodzić z czynszów lokowanych na dobrach w Złotnikach, Janowcu, darowizny Piotra Golemowskiego i „in Bonis Mikołajowski”<sup>124</sup>

Jak widać, były to określone sumy lokowane na nieruchomościach, wsiach, kamienicach i domach w Gnieźnie. Ich wysokość kształtowała się bardzo różnie – od 1200 florenów, przez kilkaset po kilkadziesiąt florenów, co dawało też zróżnicowaną kwotę pobieranych stąd czynszów – od kilkuset po kilka florenów. Zdarzają się również legaty przeznaczone na konkretny cel – np. na buty dla biedoty, czy na budowę hypokaustum<sup>125</sup>. Wyraźnie też widać, że przynajmniej część

<sup>113</sup> *Ibid.*, s. 6.

<sup>114</sup> *Ibid.*, s. 15, 31.

<sup>115</sup> *Ibid.*, s. 15, 23, 33, 44, 71, 78, 88, 99.

<sup>116</sup> *Ibid.*, s. 56, 83.

<sup>117</sup> *Ibid.*, s. 63, 65, 66.

<sup>118</sup> *Ibid.*, s. 63.

<sup>119</sup> *Ibid.*, s. 66.

<sup>120</sup> *Ibid.*, s. 84.

<sup>121</sup> *Ibid.*, s. 66.

<sup>122</sup> *Ibid.*, s. 88.

<sup>123</sup> *Ibid.*, s. 63.

<sup>124</sup> AAG, Archiwum Konsystorza Generalnego, Wizytacja archidiaconatu gnieźnieńskiego Stanisława Lipskiego..., k. 23 v.

<sup>125</sup> KM, s. 10.

z tych legatów faktycznie funkcjonowała i to czasem przez długie lata. Niezmienną podstawę w ciągu tych lat stanowią zasadniczo te same dochody z folwarku z Goczałkowa plus czynsze z sum legowanych na kilku wsiach (Golimowo, Sarbinowo, Złotniki) i nieruchomościach w Gnieźnie. Oczywiście kolejną rzeczą niektóre spośród nich przestały napływać, a w zamian pojawiały się też czasem nowe zapisy. Nie zawsze szpital mógł liczyć na bezproblemowe wypłaty – niekiedy pojawiają się zapiski o zaległych ratach, nawet kilkuletnich, zwłaszcza po potopie szwedzkim, czasem przyczyną kłopotów są „złe lata”<sup>126</sup>. Konieczne stawało się niekiedy wkroczenie na drogę sądową: np. w 1641 r. prokurator szpitala posłał „kopę do Poznania Łączyńskiemu, Januszewskiemu i Gutkowskiemu sprawy wyimować na trybunał”<sup>127</sup>. W latach osiemdziesiątych zawierano ugodę lub też szły pozw do Złotnik i Sarbinowa<sup>128</sup>. Stąd też trzeba było czasem zadbać o przekazanie plenipotencji na określoną osobę<sup>129</sup>. Sądząc po wszystkich czterech zestawieniach majątkowych niewątpliwie najobszerniejszymi dochodami szpital dysponował w początkach lat pięćdziesiątych. Ofiarodawcami byli duchowni, w tym tak znani, jak Wincenty Oczko oraz świeccy, przede wszystkim szlachta. Zwraca uwagę fakt, że wśród fundatorów szpitala i kolegium penitencjarzy powtarzają się te same nazwiska.

Natomiast do dochodów niestałych należały: tzw. elemosyna oraz „puszka” i „skrzynka”. Pod nagłówkiem „elemosina”, czyli jałmużna, znajdują się w księdze szpitala różne wpływy i wydatki: szpital płaci jałmużnę „pro anima”<sup>130</sup>, daje jałmużnę w Wielką Niedzielę<sup>131</sup>, daje biednym<sup>132</sup>, dostaje pieniądze z legatu<sup>133</sup>, albo jest to po prostu jałmużna przyjęta na rzecz biednych<sup>134</sup> lub też „za szaty po Babie zmarłej”, za krowę, którą sprzedano Żydowi, z obu puszek, arenda z Go-

<sup>126</sup> *Ibid.*, s. 78.

<sup>127</sup> *Ibid.*, s. 37.

<sup>128</sup> *Ibid.*, s. 73, 78-79, 88.

<sup>129</sup> *Ibid.*, s. 18.

<sup>130</sup> *Ibid.*, s. 3.

<sup>131</sup> *Ibid.*, s. 34.

<sup>132</sup> *Ibid.*, s. 37, 44.

<sup>133</sup> *Ibid.*, s. 5.

<sup>134</sup> *Ibid.*, s. 32, 49, 57.

czalkowa<sup>135</sup>, również – „elemosyna extraordinaria post mortem Generosi Świniarski per gr. 6 residentibus septem numero pauperibus (1 fl gr. 12)”<sup>136</sup>, jałmużna darowana niejakiemu Gosławskiemu, ale pod warunkiem odmawiania różańca<sup>137</sup>, czy też po śmierci pensjonariusza św. Marty, Wojciecha, między ubogich rozdzielono 13 gr.<sup>138</sup> Widocznie pod pojęciem „elemosyny” rozumiano szeroko pojętą jałmużnę – zarówno tę darowaną przez szpital biednym, nie wiadomo, swoim pensjonariuszom czy też innym potrzebującym, wpływy na rzecz biednych w szpitalu, jak też w najściślejszym znaczeniu tego słowa – datki przekazywane bezpośrednio do rąk biednych lub wrzucane do puszek. Ma to zapewne związek z postawą chrześcijańską: miłosierdzie okazywane przez wszelkiego rodzaju wspomóżenie potrzebującym, czyli właśnie jałmużną, odgrywało wielką rolę w dziele zbawienia duszy. Wyrażało się to nie tylko datkami i legatami, ale również obecnością ubogich na pogrzebach i zwyczajem darowania im jałmużny po czyjejś śmierci. Stąd też powszechnym zjawiskiem była tak zwana puszka i skrzynka.

W rachunkach szpitala występują obydwa typy skarboney<sup>139</sup>. Mówi się czasem o obu skrzynkach i rozróżnia drewnianą i żelazną<sup>140</sup>, puszkę blaszaną<sup>141</sup>, kupuje się nową puszkę<sup>142</sup>, naprawia się ją<sup>143</sup>. Taka skarbona, może też obie, znajdowała się zapewne w kościele przyszpitalnym lub w jakimś znacznie przybytku, mówi się bowiem „z kościółka w Wielki Piątek wzięli”<sup>144</sup>, czyli zapewne z kaplicy przyszpitalnej.

Pieniądze ze skarbonek zabierał prokurator szpitala (w początkowych latach), albo sami ubodzy (po „potopie”).

Występuje też wyraźna i znamienna różnica w sumach, jakie pochodziły z tej formy jałmużny. Od lat dwudziestych do pięćdziesiątych było to każdorazowo, mniej więcej co tydzień, od 22 do 10 flo-

<sup>135</sup> *Ibid.*, s. 43.

<sup>136</sup> *Ibid.*, s. 6.

<sup>137</sup> *Ibid.*, s. 83.

<sup>138</sup> *Ibid.*, s. 85.

<sup>139</sup> *Ibid.*, s. 14, 15, 16, bns., 19, 23, 33, 37, 43, 46, 58, 61, 64, 73, 74, 76, 80, 81, 82, 87.

<sup>140</sup> *Ibid.*, s. 19, 31.

<sup>141</sup> *Ibid.*, 16, 46.

<sup>142</sup> *Ibid.*, s. 49, 59.

<sup>143</sup> *Ibid.*, s. 83.

<sup>144</sup> *Ibid.*, s. 87.

nów, przy czym często powtarza się kwota około 15 florenów. Jednocześnie zdarzyło się nawet 100 florenów 3½ grosza oraz także jednocześnie – 3 floreny. Tymczasem od lat sześćdziesiątych sumy te gwałtownie maleją i wynoszą od 5 do 1 florena, przy czym dominują kwoty 3, 2 i przede wszystkim 1 floren. Zdarza się nawet następująca sytuacja, że w wigilię Bożego Narodzenia „tylko złoty był in cista”<sup>145</sup> – ale nic dziwnego, skoro chodziło tu najprawdopodobniej o 1660 lub 1661 r. Co więcej, owe zawrotne sumy dotyczyły dłuższych okresów czasu, np. w 1685 r. „gr. 23, fl. 2, na niedziel całe 5”, „za dwie niedziele wzięli z puszek fl. 1 gr 8”, „za 4 niedziele wzięli fl. 4”, a w Wielki Piątek – całe 15 groszy!<sup>146</sup>

Jako dochody niestałe można też potraktować majątek pozostały po śmierci pensjonariuszy: sprzedane szaty, pieniądze Ewy Starej, a także tak zwane „nieboszczykowskie”, z którego w 1679 finansowano rozmaite potrzeby szpitala np. naprawy<sup>147</sup> – zapewne gotówka pozostała po śmierci któregoś z pensjonariuszy albo raczej darowana szpitalowi w testamencie przez jakiegoś fundatora.

Uposażenie szpitala opierało się więc na kilku podstawach. Przede wszystkim była to własność folwarku w Goczałkowie oraz rozmaite legaty – sumy lokowane na nieruchomościach, skąd następnie pochodził czynsz. Uposażeniem były dochody niestałe, różnego rodzaju jałmużna oraz datki składane do skarbon. Wyraźnie też widać, jak zmieniał się ciężar utrzymania – do lat pięćdziesiątych jałmużna, a zwłaszcza datki ze skarbon stanowiły jedynie uzupełnienie, od lat sześćdziesiątych coraz ważniejszy staje się zapis „z puszek wzięli” i nic dziwnego, skoro dochody stałe zapewne gwałtownie zmalały. Zdarzają się „złe lata”, płatnicy zalegają z ratami i to nawet przez całe lata, trzeba się też procesować o należności szpitalne, Goczałków podupadł i potrzebował reperacji, chyba nawet przytrafił się tam jakiś pożar, skoro z wielkim wysiłkiem odbudowano chałupę o dwóch izbach. Prokurator w kwestiach utrzymania codziennego coraz bardziej musi korzystać z gwałtownie zmniejszanych sum pochodzących z darowizn w puszcze, a zmuszony sytuacją zaczyna nawet wynajmować izby szpitalne.

<sup>145</sup> *Ibid.*, s. 64.

<sup>146</sup> *Ibid.*, s. 87.

<sup>147</sup> *Ibid.*, s. 74, 75.

Cezura „potopu” jest tu oczywista. Gwałtowne pogorszenie się stanu społeczeństwa odbijało się oczywiście na kondycji szpitala. Świadczy o tym wiele oznak: wygląd księgi, sposób czynienia zapisów, struktura kolegium i zarządu szpitala, traktowane znacznie mniej formalnie, i coraz większa rola seniora kolegium (np. przy przekazywaniu pieniędzy z Goczałkowa), coraz więcej problemów, którymi musi zajmować się prokurator, a przede wszystkim coraz mniejszy majątek... Słabsze wsparcie dla najuboższych było jednak wtedy częstym zjawiskiem. Wojna i inne klęski elementarne miały też w szerszej skali negatywny wpływ na ofiarność społeczną<sup>148</sup>.

### Pensjonariusze, wydatki szpitala, warunki życia

W szpitalu św. Marty na przestrzeni kilkudziesięciu lat przebywało zawsze kilkoro biednych, co jakiś czas występuje bowiem zapiska mówiąca o 6-9 osobach: 1640 r. – „na ośmioro ubóstwa po 12 groszy facit”<sup>149</sup>, 1648 r. – „dedi pauperibus octo singulis per 12 gr”<sup>150</sup> i tego samego roku, wśród wydatków nadzwyczajnych: „za 8 par butów”; w 1660 r. – „dałem na zimę na trzewiki 8 ubogim po złotemu i groszy 6”<sup>151</sup>, 1663 r. – ponownie mówi się o 7 biednych „rezydujących”<sup>152</sup>, w 1678 zakupiono buty dla dziewięciorga ubogich<sup>153</sup>. W 1683 r. w szpitalu przebywali: Anna Stara, Zofia Świerczyńska, Ewa, Anna Kurzypieskowa, Dorota Mrzygłódka, Marianna i Wojciech<sup>154</sup>, przy czym w tymże roku zmarła Ewa Stara<sup>155</sup>. Nieco dalej, w zapiskach dotyczących także 1683 r. mówi się o zmarłej „vetuli”<sup>156</sup>, ale ponieważ brak jest części tekstu, to trudno jest jednoznacznie stwierdzić, czy była to wciąż ta sama Ewa Stara, czy też może któraś z pozostałych kobiet znajdujących się wówczas w szpitalu. Wiadomo

<sup>148</sup> W. K o w a l s k i, *Opieka szpitalna i dobroczynność...*, s. 180-181; Z. G u l d o n, W. K o w a l s k i, *Szpitala w województwie sandomierskim w drugiej połowie XVII w.*, „Nasza Przyszłość”, t. 84: 1995, s. 193.

<sup>149</sup> KM, s. 35.

<sup>150</sup> *Ibid.*, s. 43.

<sup>151</sup> *Ibid.*, s. 64.

<sup>152</sup> *Ibid.*, s. 66.

<sup>153</sup> *Ibid.*, s. 73.

<sup>154</sup> *Ibid.*, s. 79.

<sup>155</sup> *Ibid.*, s. 82.

<sup>156</sup> *Ibid.*, s. 83.

natomiast, że w końcu 1684 r. zmarł też Wojciech<sup>157</sup>. Musiano zapewne przyjąć na ich miejsce kogoś, ponieważ w wydatkach z r. 1685 widnieje kwota, jaką wydano na buty dla 7 ubogich<sup>158</sup>. W zapisach wizytacyjnych z 1699 r. mówi się o 7 biednych, utrzymywanych w szpitalu<sup>159</sup>.

Nieznanym jest akt fundacyjny mówiący o liczbie podopiecznych. O tym, że nie było w szpitalu większej liczby pensjonariuszy, niż owe 6-9 osób świadczą kwoty wydawane w przeciągu tych wszystkich lat na potrzeby ubogich mieszkających w przytułku. W początkowym okresie są to niekiedy sumy mniejsze, przy czym należy tu wziąć pod uwagę zmianą wartości pieniądza (jej spadek), częstotliwość dokonywania zakupów na potrzeby ubogich, zmieniające się ceny żywności. Niemniej jednak kwoty te przez cały okres kilkudziesięciu lat oscylują zazwyczaj od 1 do 3 florenów (w latach późniejszych raczej około 3), wydawane jednorazowo mniej więcej raz na 6-7 dni. Oczywiście przy wyższych cenach lub większej ilości osób może to oznaczać gorszą jakość żywności lub jej mniejszą ilość. W latach pięćdziesiątych kopa jaj kosztowała 15-25 gr., ćwierć wołu 180-265 gr., pod koniec XVII w. za koguta trzeba było zapłacić -8 gr., kopę jaj 6-10 gr. Najemnik folwarczny w połowie XVII w. zarabiał 3-8 gr. dziennie, a w końcu wieku robotnik niewykwalifikowany 12-30 gr.<sup>160</sup>

Liczba pensjonariuszy szpitala św. Marty nie odbiega od standardu w innych polskich przytułkach tego rodzaju, gdzie liczba 16 osób stanowiła niezwykle rzadko spotykane zjawisko i to raczej w jednostkach prepozyturalnych<sup>161</sup>, natomiast często przebywało w przytułkach właśnie 4-8 osób<sup>162</sup>. Oczywiście, funkcjonowały nawet i na terenie Rzeczypospolitej szpitale o wiele większe, przede wszystkim prowadzone przez zakony, a potentatem w tej dziedzinie był szpital duchaków

<sup>157</sup> *Ibid.*, s. 85.

<sup>158</sup> 6 z nich dostało buty po 60 gr., jedna-za 3 floreny – *ibid.*, s. 88.

<sup>159</sup> AAG, Archiwum Konsystorza Generalnego, Wizytacja archidekanatu gnieźnieńskiego Stanisława Lipskiego..., k. 23 v.

<sup>160</sup> J. A. S z w a g r z y k, *Pieniądz na ziemiach polskich X-XX w.*, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Wrocław 1990, s. 143-144.

<sup>161</sup> M. Surdacki, *Edukacja i opieka społeczna w Urzędowie XV-XVIII w.*, Lublin 2004, s. 229.

<sup>162</sup> S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku. Struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004, s. 354.

w Krakowie mogący pomieścić nawet i 350 osób. Wielkością wyróżniał się także szpital Św. Ducha w Lublinie, prezentujący typ prepozytury miejskiej, a opiekujący się w pocz. XVII w. 168 biednymi<sup>163</sup>.

Z braku wystarczających danych nie można tego stwierdzić z całą pewnością, ale wydaje się, że w gnieźnieńskim szpitalu św. Marty zazwyczaj przeważały kobiety. Świadczą o tym następujące dane: 1632 – „babie Dorocie”<sup>164</sup>, 1637 – przyjęto kobiety<sup>165</sup>, liczne wzmianki na temat: „dałem babom” – m. in. 1640 r.<sup>166</sup>, „dwom babom” w 1683 r.<sup>167</sup>, „trzem babom” w 1642 r.<sup>168</sup>, „z puszkki wyjęły baby” – 1686 r.<sup>169</sup>, o przyniesieniu kobiety – 1640<sup>170</sup>, śmierci babki Zofii w 1648 r.<sup>171</sup>, przyjęciu kobiety, potem Kaśki baby<sup>172</sup>, pogrzebie Doroty w 1653 r.<sup>173</sup>, „vetuli” Reginy w r. 1680<sup>174</sup> i śmierci Urszuli w 1681 r.<sup>175</sup>, o kupieniu sukna dla baby Katarzyny w 1675 r.<sup>176</sup>. W spisie z 1683 r. także dominują kobiety; jest ich 7 na 8 pensjonariuszy. W księgach metrykalnych parafii św. Piotra i Pawła mówi się o Łucji w 1619 i 1621 r.<sup>177</sup>, Zofii w 1643 r.<sup>178</sup>, 29 IV 1657 r. bierze ślub Marianna<sup>179</sup>, w roku 1660 pojawia się Joanna<sup>180</sup> oraz Anna<sup>181</sup>, zapewne identyczna z Anną vetulą z r. 1661<sup>182</sup>, a także Jadwiga w 1682 r.<sup>183</sup>

<sup>163</sup> *Ibid.*, s. 353-354.

<sup>164</sup> KM, s. 19.

<sup>165</sup> *Ibid.*, s. 32.

<sup>166</sup> *Ibid.*, s. 35, 36.

<sup>167</sup> *Ibid.*, s. 82.

<sup>168</sup> *Ibid.*, s. 39.

<sup>169</sup> *Ibid.*, s. 87.

<sup>170</sup> *Ibid.*, s. 36.

<sup>171</sup> *Ibid.*, s. 45.

<sup>172</sup> *Ibid.*, s. 47.

<sup>173</sup> *Ibid.*, s. 59.

<sup>174</sup> *Ibid.*, s. 77.

<sup>175</sup> *Ibid.*, s. 77.

<sup>176</sup> *Ibid.*, s. 72.

<sup>177</sup> AAG, Akta Parafialne św. Piotra i Pawła w Gnieźnie, 110/2, s. 48, 54.

<sup>178</sup> *Ibid.*, 110/1, s. 73.

<sup>179</sup> *Ibid.*, 110/2, s. 63.

<sup>180</sup> *Ibid.*, 110/2, s. 67.

<sup>181</sup> *Ibid.*, 110/2, s. 93.

<sup>182</sup> *Ibid.*, 110/2, s. 97.

<sup>183</sup> *Ibid.*, 110/4, s. 14.

Tymczasem tylko raz mówi się o przybyciu dwojga ubogich – w 1638 r.<sup>184</sup> i kilka razy o pojedynczym staruszku: w 1638 r. umiera „seniculus”<sup>185</sup>, w 1642 pojawia się „chory dziad”<sup>186</sup>, w 1648 umiera „Joannes seniculus”<sup>187</sup>, w 1683 r. odnotowany jest „ubogi stary”, i ubogi niewidomy<sup>188</sup> i są także 3 cytowane już wcześniej wzmianki o Wojciechu. W księgach parafii św. Piotra i Pawła pojawia się też Wojciech, żyjący kilkanaście lat wcześniej, w 1669 r. i w latach siedemdziesiątych<sup>189</sup> oraz w 1682 r. Marcin<sup>190</sup>.

Taka dysproporcja również nie była niczym niezwykłym. Tak samo działo się na terenie całej Rzeczypospolitej, także jeszcze i w XVIII w.<sup>191</sup>

W XVII wieku etos ubóstwa i związany z nim chrześcijański nakaz miłosierdzia miał już długą tradycję. Wystarczy tu przypomnieć postawę ludzi średniowiecza wobec biedy, przejawiającą się m.in. w powstawaniu dobrze uposażonych szpitali. W zamian oczekiwano wstawiennictwa ubogich w modlitwach o spokój duszy fundatora<sup>192</sup>. W biedaku widziano samego Chrystusa, którego, idąc drogą zbawienia, należało wspomóc odzieniem i jadłem. Wiek XVI i reformacja poddała w wątpliwość utrzymywanie ludzi w pełni sprawnych, często niezbyt starych, którzy woleli korzystać z dobroczynności chrześcijańskiej, niż pracować na siebie. Sobór Trydencki wyraźnie wypowiedział się w kwestii opieki społecznej, uznając ją za obowiązek Kościoła. W Polsce podstawą stały się: „Pastoralna” biskupa krakowskiego Bernarda Maciejewskiego z 1601 r. oraz uchwały synodu biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego z 1621 r.<sup>193</sup>, które wskazały dro-

<sup>184</sup> KM, s. 34.

<sup>185</sup> *Ibid.*, s. 31.

<sup>186</sup> *Ibid.*, s. 39.

<sup>187</sup> *Ibid.*, s. 45.

<sup>188</sup> *Ibid.*, s. 78, 84.

<sup>189</sup> *Ibid.*, 110-12, s. 115, 128.

<sup>190</sup> *Ibid.*, 110/4, s. 14.

<sup>191</sup> S. L i t a k, op. cit., s. 354; P. S t a n i s z e w s k i, *Szpitalnictwo kościelne w archidiecezji łódzkiej i łódzkim do 1795 roku*, Warszawa 2004, s. 278.

<sup>192</sup> Szeroko o tej problematyce w okresie średniowiecza m.in. B. G e r e m e k, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989; B. G e r e m e k, *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu XIV-XV w.*, Warszawa 1971; M. S ł o Ń, *Szpitały średniowiecznego Wrocławia*, Warszawa 2000, s. 272-301.

<sup>193</sup> B. K u m o r, *Opieka społeczna Kościoła w polskim ustawodawstwie synodalnym (przed rokiem 1772)*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. 20 (1973), z. 4, s. 57-61;

gę przeniesienia idei soborowych na grunt Polski. Jednocześnie w Polsce XVII – XVIII w. ilość ludzi pozostających bez zajęcia, bez utrzymania, zazwyczaj trudniących się żebractwem i włóczęgostwem stała się palącym problemem<sup>194</sup>. Zaczęto się zastanawiać, czy naprawdę wszystkim spośród ubogich należy się pomoc ze strony bliźnich. Oczywiście, wzrost liczby ubogich wynikał z ogólnej pauperyzacji społeczeństwa, widocznej zwłaszcza od połowy XVII w. Niemniej jednak zaczęto dostrzegać różnicę między potrzebującymi pomocy a tymi, którzy często byli w pełni sił, a żebractwo stało się ich sposobem na życie. Dlatego prawo pobytu w przytułkach przyznano jedynie naprawdę chorym i słabym, starcom i kalekom, dzieciom i tym, którzy nie mieli sił do pracy. W dodatku uważano, że zdecydowane pierwszeństwo należało się mieszkańcom danej parafii<sup>195</sup>.

Szpital św. Marty spełniał te wymogi, przynajmniej jeśli chodzi o rodzaj przebywających w nim pensjonariuszy. Świadczy o tym chociażby samo nazewnictwo, przywoływane już przeze mnie – wśród „pauperes”, które to określenie zwyczajowo obejmowało wszelką nędzę i niemożność podjęcia pracy, znajdowali się: baby, dziad, senicula, vetula, Ewa Stara, Babka. Te określenia świadczą zarówno o wieku, jak i kondycji nazywanych tak osób. Ponadto zachowało się kilka wzmianek o chorych i kalekach: w 1624 r. występuje „chory”<sup>196</sup>, w 1630 pojawia się chora Niekłasza<sup>197</sup>, w 1637 r. zarządzający szpitalem daje jałmużnę kulejącej kobiecie<sup>198</sup>, w grudniu tego samego roku jest w szpitalu „chora kobieta”<sup>199</sup>, w 1638 pojawia się też paralytyk<sup>200</sup>, w 1640 r. „przynieśli Magnuszewską”, a więc chyba nie była w stanie chodzić<sup>201</sup>, w 1641 lub 1642 – „bom wziął w bramie chorą do szpita-

id., *Opieka społeczna Kościoła w świetle ustawodawstwa synodalnego w Polsce (do 1795 r.)* w: *Charitas...*, s. 13-16; M. S u r d a c k i, *Ustrój polskich szpitali potrydenckich*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XLVIII, z. 2, 2000, s. 547.

<sup>194</sup> B. B a r a n o w s k i, *Życie małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975, s. 116-118, 126-127.

<sup>195</sup> M. S u r d a c k i, *Edukacja...*, s. 226-228; P. S t a n i s z e w s k i, dz. cyt., s. 267-272.

<sup>196</sup> KM, s. 8.

<sup>197</sup> *Ibid.*, s. 17.

<sup>198</sup> *Ibid.*, s. 32.

<sup>199</sup> *Ibid.*, s. 32.

<sup>200</sup> *Ibid.*, s. 34.

<sup>201</sup> *Ibid.*, s. 36.

la<sup>202</sup>. W tym samym czasie zanotowana została wypłata 4 florenów na porzuconego chłopca<sup>203</sup>, w 1642 r. chory dziad dostał 18 groszy<sup>204</sup>, w 1649 r. została przyjęta „dziewka niewidoma”, która szybko potem umarła<sup>205</sup>, w 1678 r. chora i uboga dostała 1 floren<sup>206</sup>, w 1682 ubogi stary 15 groszy, a następnie 6 florenów na pożywienie<sup>207</sup>, w 1683 „przyjąłem ubogiego niewidomego Gosłomskiego<sup>208</sup>”, w 1685 r. ponownie „pro alimento pueri expositi” florenów 3<sup>209</sup> jak również w 1684 „pro infant expositi ad idem hospitale alimentis<sup>210</sup>”. Tak więc występują tu głównie ludzie chorzy, kalecy, starszankowie i porzucone dzieci. W aktach parafialnych św. Piotra i Pawła wspomina się o Wojciechu żebraku ze szpitala św. Marty<sup>211</sup>.

Pojawiają się również wzmianki o Łukaszu „Rotifaber” określanym jako „ze szpitala<sup>212</sup>”, ale jednocześnie „penes xenodochium<sup>213</sup>”, czy też „de domo penes hospital<sup>214</sup>”. Jego żona, „honestą” Regina także występuje jako „z xenodochium<sup>215</sup>”, co być może wskazuje na fakt posiadania przez szpital jakiegoś domu, zajmowanego przez małżonków lub też po prostu określano tak miejsce ich zamieszkania. Nigdy nie nazwano ich ubogimi, więc zapewne nie należeli do pensjonariuszy szpitala, choć mówiono o nich „ze szpitala”. Podobnie w 1665 r. wziął ślub Jan Rychwalski, piwowar „de xenodochium<sup>216</sup>” – więc albo przebywał tam czasowo, albo wynajmował jakieś pomieszczenie lub mieszkał w bezpośrednim sąsiedztwie szpitala św. Marty.

<sup>202</sup> *Ibid.*, s. 38.

<sup>203</sup> *Ibid.*, s. 38.

<sup>204</sup> *Ibid.*, s. 39.

<sup>205</sup> *Ibid.*, s. 47.

<sup>206</sup> *Ibid.*, s. 74.

<sup>207</sup> *Ibid.*, s. 78.

<sup>208</sup> *Ibid.*, s. 84.

<sup>209</sup> *Ibid.*, s. 88.

<sup>210</sup> *Ibid.*, s. 85.

<sup>211</sup> AAG, Akta parafialne św. Piotra i Pawła w Gnieźnie, 110/2, s. 115.

<sup>212</sup> *Ibid.*, 110/3, s. 35, 44.

<sup>213</sup> *Ibid.*, 110/3, s. 56.

<sup>214</sup> *Ibid.*, 110/3, s., 57, 58.

<sup>215</sup> *Ibid.*, 110/3, s. 55, 57, 59, 62.

<sup>216</sup> *Ibid.*, 110/2, s. 75.

Wśród pensjonariuszy zdarzały się również małżeństwa – w każdym razie 14 IX 1683 r. zawarli związek Marcin i Jadwiga ze szpitala<sup>217</sup>, a 29 IV 1657 r. ślub wzięła także Marianna<sup>218</sup>.

Zapewne pensjonariusze szpitala nie byli w stanie ciężko pracować. Mogą o tym świadczyć wydatki, które szpital ponosił na rzecz chłopca, który czasem na przykład coś odnosił<sup>219</sup>, przynosił jakieś materiały do naprawy budynków<sup>220</sup>, grodził<sup>221</sup>, a także temu, co rąbał drwa<sup>222</sup>.

Niektóre z tych zapisek dają wgląd także w sposób przyjmowania do szpitala. W okresie staropolskim zdarzało się, że w wyniku nadwyżki chętnych w stosunku do miejsc w szpitalach, dostanie się do takiego przytułku wcale nie było rzeczą prostą. Niekiedy należało bowiem najpierw wnieść do kasy szpitalnej pewną sumę<sup>223</sup>, co oczywiście ograniczało dostęp tych najuboższych. Inną drogą było uzyskanie skierowania od władz samorządowych, czy też właściciela dóbr<sup>224</sup>.

Nie można stwierdzić jednoznacznie, że w przypadku szpitala św. Marty działo się inaczej. Niemniej jednak wiele na to wskazuje. Na pewno świadczą o tym pewne przypadki – jak choćby ów chory, którego „wziął w bramie” zarządzający szpitalem. Pieniądzy zapewne nie posiadała też owa „niewidoma dziewczka”, czy porzucony chłopiec. Podobnie zresztą, jak chorzy, którzy dostawali osobne kwoty, chociażby na pożywienie. Gdyby byli zamożniejsi, zapewne stać by ich było na zwiększone wydatki w okresie choroby. Poza tym nie ma w zapisywanych wpływach śladu „wkupnych” opłat. Wydaje się jednak, że wśród pensjonariuszy byli także nieco lepiej sytuowani. Świadczą o tym pieniądze, jakie pozostawiła po swojej śmierci Ewa Stara<sup>225</sup>, obecność chorego prezbitera<sup>226</sup>, czy też śmierć organicyzny w szpitalu<sup>227</sup>. Ta ostatnia, podobnie jak prezbyter, niekoniecznie mu-

<sup>217</sup> *Ibid.*, 110/4, s. 14.

<sup>218</sup> *Ibid.*, 110/2, s. 63.

<sup>219</sup> KM, s. 11.

<sup>220</sup> *Ibid.*, s. 32.

<sup>221</sup> *Ibid.*, s. 64.

<sup>222</sup> *Ibid.*, s. 47.

<sup>223</sup> M. B o g u c k a, *Organizacja szpitalnictwa w Gdańsku w XVI-XVIII w.*, w: *Szpitalnictwo w dawnej...*, s. 148.

<sup>224</sup> S. L i t a k, dz. cyt., s. 352.

<sup>225</sup> KM, s. 82.

<sup>226</sup> *Ibid.*, s. 32.

<sup>227</sup> *Ibid.*, s. 47.



siała być biedna, żeby znaleźć się w szpitalu. Zapewne chodziło tu raczej o opiekę w razie choroby czy starości.

Przy przyjmowaniu do szpitala zwraca uwagę forma zapisu w księdze. Zarządzający podaje: „wziąłem”, „przyjąłem”<sup>228</sup>, „przybyło dwoje ubogich”, „przynieśli Magnuszewską”. Wydaje się więc, że o tym, kto dostanie miejsce w szpitalu, decydował on sam i to czasem biorąc pod uwagę fakt, iż niektórzy z tych ludzi naprawdę potrzebowali pomocy, a nie korzyści materialne. Nowi przychodzili na miejsce po tych, którzy umierali. Liczba miejsc ograniczona była bowiem warunkami materialnymi określonymi przez fundatora. W związku z tym czasem działo się tak: „Organiścina umarła. Przyjąłem dziewczkę niewidoma na jej miejsce. Po tym krótko niewidoma umarła. Przyjąłem na jej miejsce Kaśkę babę”<sup>229</sup>. Jedni, jak owa niewidoma mieszkali w szpitalu najwyżej kilka miesięcy, inni, jak Ewa Stara, co najmniej kilka lat<sup>230</sup>.

Jednocześnie zachowały się wzmianki mówiące o tym, że zarządzający szpitalem nie zawsze był niezależny w swoich decyzjach. Otóż 11 grudnia 1637 r. zanotowano: „Mulieri morbo laboranti, quam de communi consensu Fratrum recepi”<sup>231</sup>. Też zimy: „data eleemosyna et pro eo infirmo, quem de consensu Fratrum receperam”<sup>232</sup>, a w maju następnego roku: „infirmo Presbytero de consensu Fratrum groszy 12”<sup>233</sup>. Zapewne chodziło o zgodę kolegium penitencjarzy, którzy zarządzali tym szpitalem.

Do grupy osób wspomaganych przez szpital należeli także uczący się, choć nie wiem, na jakiej dokładnie zasadzie się to odbywało i dlaczego akurat na takie właśnie cele wydatkowano pieniądze. Być może byli to wychowankowie przytułku lub traktowano pomoc dla uczących się jako rodzaj jałmużny, wspomżenia biednych. W każdym razie pojawiają się następujące zapisy: 1627 – „względem studenta kaliskiego i na wyprawę do Kalisza”<sup>234</sup>, prawdopodobnie także 1627 rok – „dałem bratu Łukasza na chłopca, co chodzi do szkoły na

<sup>228</sup> *Ibid.*, s. 32, 38, 47.

<sup>229</sup> *Ibid.*, s. 47.

<sup>230</sup> *Ibid.*, s. 82.

<sup>231</sup> *Ibid.*, s. 32.

<sup>232</sup> *Ibid.*, s. 32.

<sup>233</sup> *Ibid.*, s. 32.

<sup>234</sup> *Ibid.*, s. 12.

kwartały trzy i na obuwie florenów 2”<sup>235</sup>, 1632 – „dałem do Kaliskiego Collegium florenów 50”<sup>236</sup>, 1633 – zarządzający szpitalem dał studentom do Kalisza 50 groszy<sup>237</sup>, 1641 – „do Kalisza studentom”<sup>238</sup>, 1685 – „potrzeba odłożyć do Seminarium”<sup>239</sup>, zapewne tego, które od początku XVII w. funkcjonowało w Gnieźnie, zdecydowanie dystansując szkołę katedralną<sup>240</sup>. Być może szpital, a właściwie zarządzający nim, dawał także jałmużnę nie tylko biednym zamieszkującym dom św. Marty (o czym już pisano).

Pensjonariusze tego konkretnego szpitala w Gnieźnie postępowali zapewne podobnie, jak w innych przybytkach tego typu, czyli żebrali na przykład wystając pod kościołem. To stanowiło zazwyczaj ich podstawowy, indywidualny dochód. Ubodzy ze szpitali często zarabiali także asystując przy pogrzebach, przygotowując zwłoki, czy nawet pełniąc rolę rodziców chrzestnych<sup>241</sup>. Ubodzy z xenodochium św. Marty pojawiają się jako chrzestni lub świadkowie na ślubie w parafii św. Piotra i Pawła<sup>242</sup>. Wykorzystywano ich często również do posługi kościelnej – sprzątania, dzwonienia itp.<sup>243</sup>

Natomiast sama idea utrzymywania szpitala opierała się na jałmużnie – wieloletnich fundacjach lub jednorazowych datków do tak zwanej puszeki lub skrzynki, o czym pisałam powyżej. Sytuacja biednych ze szpitala św. Marty nie odbiegała chyba w sposób radykalny od tego, co działo się w innych przytułkach tej wielkości i rangi, ale nie była też chyba aż tak tragiczna, jak w niektórych biednych przytułkach wiejskich, czy małomiasteczkowych.

<sup>235</sup> *Ibid.*, s. 18.

<sup>236</sup> *Ibid.*, s. 22.

<sup>237</sup> *Ibid.*, s. 24.

<sup>238</sup> *Ibid.*, s. 37.

<sup>239</sup> *Ibid.*, s. 88.

<sup>240</sup> J. Topolski, W. Zientarski, *Życie kulturalne Gniezna – XVI-XVIII w.*, w: *Dzieje Gniezna...*, s. 81; M. Aleksandrowicz, *Archidiakoniat gnieźnieński w latach 1706-1721*, Lublin 1973 (mps pracy doktorskiej), s. 366-367.

<sup>241</sup> Z. Guldón, W. Kowalski, *Stan szpitalnictwa w województwie sandomierskim w drugiej połowie XVII w.*, w: *Szpitalnictwo w dawnej...*, s. 162; AAG, Akta Parafialne Św. Trójcy w Gnieźnie, 59/3, s. 75, 122, 177, 210, 211, 214, 222, 224, 225, 229, 252, 256, 263, 264, 275, 279, 283, 286.

<sup>242</sup> AAG, Akta parafialne św. Piotra i Pawła w Gnieźnie, 110/1, s. 48, 54, 73; 110/2, s. 97, 115, 128 oraz 110/2, s. 67.

<sup>243</sup> S. Litak, dz. cyt., s. 355.

Natomiast po śmierci ubogiego szpital rozdysponowywał jego majątek przede wszystkim zapewne z wolą zmarłego. To prawdopodobnie sama Ewa Stara życzyła sobie, aby jej pieniądze przeznaczyć na okazały pochówek. Resztę, to jest 20 florenów i skrzynię dostał jej syn<sup>244</sup>. Szpital decydował o przeznaczeniu schedy na swoje potrzeby. Na przykład za szaty po zmarłej w 1648 r. Babie Kołodziejce przytułek św. Marty dostał 9 florenów 15 groszy<sup>245</sup> – czyli zapewne nie mogły to być jakieś łachmany, co świadczy o kondycji materialnej owej kobiety i warunkach szpitalnych. W 1681 r. za suknie zmarłej w szpitalu Urszuli otrzymano natomiast 3 floreny<sup>246</sup>.

W roku śmierci Ewy Starej, już po jej pogrzebie, odnotowano także, że „zostało mi było po tej Babce florenów 35 i groszy 13 i to wszystko musiałem łożyć na restouracją dworku i zbudowanie nowej chałupy o dwóch izbach w Goczałkowie”<sup>247</sup>, przy czym z powodu braku części strony nie wiadomo, czy była to w dalszym ciągu pozostałość po majątku Ewy, czy też zmarła jakaś inna pensjonariuszka zostawiając po odprawieniu stosownych obrzędów jeszcze jakąś gotówkę<sup>248</sup>.

Z rachunków od czasu do czasu przebija troska o biedaków, którzy znaleźli schronienie w szpitalu. Na pewno dbano o to, aby, przynajmniej zimą, nie chodzili oni boso – co jakiś czas powtarzają się wydatki na buty, trzewiki, chodaki<sup>249</sup>, czasem z adnotacją, że to właśnie „na zimę”. I w dodatku sprawiano je prawdopodobnie wszystkim pensjonariuszom mieszkającym w danym momencie w szpitalu. Jest to bowiem zazwyczaj liczba 6-8 par butów. Elementy pozostałego odzienia pojawiają się nader rzadko. Oprócz wyżej wspomnianych zapisów o spuściźnie po śmierci Baby Kołodziejki i Urszuli tudzież o zakupie butów, pojawia się wiadomość, że w styczniu 1675 r. zarządzający szpitalem kupił „Babie Katarzynie sukna łokci 4 $\frac{1}{3}$ ” (5 florenów), po czym uszy-

<sup>244</sup> KM, s. 82.

<sup>245</sup> *Ibid.*, s. 43.

<sup>246</sup> *Ibid.*, s. 77.

<sup>247</sup> *Ibid.*, s. 83.

<sup>248</sup> Por. m.in. A. Klonder, *Majątek ruchomy podopiecznych elbląskiego szpitala Św. Ducha w XVII wieku, w: Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po XX wiek. Materiały sesji zorganizowanej przez IHKM PAN 20-22 maja 1991 r. w Warszawie, red. J. Szteyflo, Warszawa 1992, s. 141-150.*

<sup>249</sup> KM, s. 49, 55, 59-60, 64, 73, 88.

to z tego sukna kabat także na koszt szpitala<sup>250</sup>. Natomiast kilka lat później, również w styczniu 1683 r., został zakupiony przyodziewek, między innymi kożuchy dla dziada Wojciecha i dwóch bab, co ogółem wyniosło 17 florenów<sup>251</sup>. Czyli starano się, przynajmniej w stopniu podstawowym, i to nawet w dobie zbiednienia szpitala, dbać o to, aby biedni mieli się w co przyodzierać i aby zimą nie marzli. Ubodzy na pewno nie ubierali się tak strojnie, jak zamożni mieszczanie, ale też przecież podstawowe części stroju były takie same jak mieszczaństwa – buty, kabaty, suknie, spódnice, fartuchy, kaftany, spodnie, kurty, ciepłe futro na zimę. Różniły się one zapewne jakością materiału, brakiem bogatego zdobienia, nie tak starannym wykończeniem. Być może także kolorami – zamiast czerwieni, żółci i lazuru bardziej popularny był zapewne brązowy, szary i czarny, co stanowiło konsekwencję używania tańszego materiału. Wybór wytwórców pozostawał duży. Gnieźno stanowiło przecież miasto krawców, kuśnierzy i szewców i na przykład zachowana taksa wojewodzińska z drugiej połowy XVII w. podaje bogaty asortyment wyrobów tych ostatnich<sup>252</sup>.

Także w razie choroby biedni mogli liczyć na pomoc sfinansowaną właśnie przez szpital św. Marty, w którym przebywali. Między innymi starano się ich wzmocnić przez odpowiednie pożywienie. I tak w 1629 r. przeznaczono 15 groszy na piwo dla chorego ubogiego<sup>253</sup>, zatroszczono się o jedzenie dla chorego paralityka (w ciągu 2 tygodni 24 grosze)<sup>254</sup>, w 1682 r. „dziadowi staremu, choremu, u św. Marty na pożywienie” przeznaczono 6 florenów<sup>255</sup>. W 1642 odnotowano koszt 18 groszy danych choremu dziadowi<sup>256</sup> (nie wiadomo tylko, czy na cele związane z leczeniem), podobnie w 1678 r. 1 floren dostała chora i uboga<sup>257</sup>. Zastosowano nawet profesjonalną pomoc medyczną – w 1630 r. „Niekłaszy, na potrzeby, gdy chorowała i na strawę” dano 15 groszy „i potym 96 groszy na lekarstwa w aptecę”<sup>258</sup>. Także

<sup>250</sup> *Ibid.*, s. 72.

<sup>251</sup> *Ibid.*, s. 82.

<sup>252</sup> J. Deresiewicz, dz. cyt., s. 325-377.

<sup>253</sup> KM, s. 8.

<sup>254</sup> *Ibid.*, s. 34.

<sup>255</sup> *Ibid.*, s. 78.

<sup>256</sup> *Ibid.*, s. 39.

<sup>257</sup> *Ibid.*, s. 74.

<sup>258</sup> *Ibid.*, s. 17.

i w 1637 r. wydano pieniądze na „medykamenty” dla chorych ubogich. Niestety, musiało być nieskuteczne, skoro zaraz potem następuje zapiska o pieniądzach wydanych „pro sepultura eiusdem”<sup>259</sup>.

Prawdopodobnie, jak i w przypadku tych, którzy nie musieli mieszkać w przytułku, próbowano w razie choroby stosować domowe leczenie – karmić chorego potrawami uważanymi za pożywniejsze, może też sięgano do domowej apteczki zawierającej rozmaite zioła i mikstury. W niektórych przypadkach decydowano się jednak na specyfiki sprzedawane przez profesjonalistów. Co prawda w księdze św. Marty nie ma bezpośrednich dowodów na wizytę lekarza, ale jednak owe medykamenty ktoś musiał albo zrobić albo zalecić, choćby lekarz-aptekarz. Czyli konieczna stawała się porada medyczna. W Gnieźnie istniała przecież od dawna rozbudowana opieka medyczna pod postacią działających tu lekarzy polskiego i obcego pochodzenia, związanych między innymi z kapitułą, która od początku XVI w. posiadała jeden kanonikat przeznaczony dla doktora medycyny, obsadzany na przełomie XVI i XVII w. rzeczywiście przez lekarzy, do tego naprawdę znanych ze swoich umiejętności. Należał do nich między innymi wspomniany już przeze mnie kanonik Wincenty Oczko, ze sławnej rodziny medyków, początkowo przyboczny medyk arcybiskupa Karnkowskiego. Podobno był znany z tego, że leczył nie tylko kanoników kapituły gnieźnieńskiej, ale też zajmował się za darmo biedotą<sup>260</sup>. Po nim powołano na to stanowisko innego znamienitego lekarza, Jakuba Zagórskiego<sup>261</sup>. Także w mieście prowadzili swoją praktykę znakomici specjaliści<sup>262</sup>. Niektórzy z lekarzy jednocześnie

<sup>259</sup> *Ibid.*, s. 32.

<sup>260</sup> A. Sołtan, *Wincenty Oczko*, PSB, t. 23/1, z. 96, Wrocław 1978, s. 525-526; J. Korytkowski, dz. cyt., t. 3, s. 114-116; o jego sławnym stryju, lekarzu królewskim Wojciechu – S. Nieznanowski, *Medyk Ich Królewskich Mości. Inwentarz majątkowy i koszty pogrzebu Wojciecha Oczki*, w: *Ze starych rękopisów. Silna Medii et Recentionis Aevi*, red. M. Korolko, Z. Olszewska, Warszawa 1979, s. 55.

<sup>261</sup> J. Korytkowski, dz. cyt., t. 3, s. 116.

<sup>262</sup> Bardzo dużo wzmianek o chirurgach, aptekarzach, cyrulikach, nawet doktorze medycyny znajduje się w księgach chrztów – na przykład w jednej tylko księdze AAG, Akta Parafialne Św. Trójcy w Gnieźnie, 59/ 3: s. 11, 20, 30, 38, 42, 43, 51, 61, 63, 65, 69, 87, 90, 91, 95, 96, 99, 110, 112, 113, 122, 124, 135, 146, 155, 156, 166, 170, 177, 182, 183, 186, 193, 200, 207, 208, 218, 220, 230, 231, 244, 242, 246, 247, 249, 250, 254, 261, 266, 269, 270, 274, 281, 295, 299, 310, 312, 325, 334, 340, 342.

posiadali własne apteki. Natomiast po najeździe szwedzkim tylko kilku lekarzy przyjeżdżało do wyludnionego miasta<sup>263</sup>.

W razie potrzeby mieszkańcy Gniezna mogli też udać się po pomoc do cyrulika<sup>264</sup>. W początkach XVII w. była ich już tak duża liczba, że utworzono osobny cech. Natomiast w drugiej połowie tegoż wieku, podobnie jak wiele innych instytucji, tak i cech cyrulików zaczął chylić się ku upadkowi. Niemniej jednak w czasach prosperity do najbogatszych mieszczan gnieźnieńskich należeli właśnie cyrulicy i aptekarze. Do dyspozycji chorych pozostawały jeszcze znachorki, zielarze i kaci. Zwłaszcza, że za swoje usługi cyrulicy pobierali wysokie opłaty, a lekarze jeszcze wyższe...

Podejmując temat chorych w okresie staropolskim trzeba też pamiętać o warunkach życia, przede wszystkim biedoty, która stanowiła zdecydowaną większość pensjonariuszy szpitala i o poziomie higieny, jaka była skutkiem zarówno wiedzy na temat organizmu człowieka, jak też wyżej wspomnianych warunków życia.

Do najważniejszych wyznaczników owego poziomu życia należała ilość i jakość pożywienia. Niestety, księga rachunkowa szpitala św. Marty daje tylko fragmentaryczne dane na ten temat. Bardzo często występuje bowiem tylko ogólne stwierdzenie, że dano pieniądze „na strawę”<sup>265</sup>, „pro victu”<sup>266</sup>, „pro cibo”<sup>267</sup>. Lub też jeszcze bardziej ogólne stwierdzenie: „do szpitala”<sup>268</sup>, „pauperibus”<sup>269</sup>, czy wręcz „dałem babom”<sup>270</sup>. Często występuje po prostu data i suma wydatków<sup>271</sup>, co, podobnie jak w przypadku zwrotów przytaczanych powyżej, zapewne dotyczy właśnie zakupu żywności. Tym bardziej, że w jednym przypadku zostało to nawet uściślone w nagłówku poprzedzającym tego typu zapis. Były to: „exposita [...] pro victu quottidiano pauperum”<sup>272</sup>.

<sup>263</sup> D. Giżewski, *Lekarze w Gnieźnie do czasów rozbiorów*, w: *Gniezno. Studia i materiały historyczne*, t. 1, Warszawa 1984, s. 135-147.

<sup>264</sup> Szerzej o tej grupie D. Giżewski, *Cyrulicy w Gnieźnie*, tamże, t. 2, Warszawa 1987, s. 99-111.

<sup>265</sup> KM, s. 14, 15, 73 i inne.

<sup>266</sup> *Ibid.*, s. 34, 43, 78 i inne.

<sup>267</sup> *Ibid.*, s. 28, 29 i inne.

<sup>268</sup> *Ibid.*, s. 16, 25, 35 i inne.

<sup>269</sup> *Ibid.*, s. 31, 32, 37.

<sup>270</sup> *Ibid.*, s. 36.

<sup>271</sup> *Ibid.*, s. 4, 39, 58, 61, 70 i inne.

<sup>272</sup> *Ibid.*, s. 8.

Można jednocześnie dostrzec, iż wydatki te występują dość regularnie, dominuje rozliczenie cotygodniowe<sup>273</sup>. Sumy również są do siebie zbliżone lub wręcz identyczne<sup>274</sup>. W świetle tych danych wydaje się, że ubodzy otrzymywali regularnie jedzenie. Ewentualnie mogła się pogorszyć jego jakość lub zmniejszyć ilość.. Oczywiście nie wiadomo, co działo się w okresie zamętu, jak w latach 1656-1657, które zostały skwitowane kilkoma słowami, oraz w latach, gdy nie prowadzono szczegółowego rejestru codziennych wydatków i gdy w ogóle brakuje danych dla pewnych okresów.

Jednocześnie zdarzają się notatki o zakupie konkretnych artykułów żywnościowych. Spośród nich najczęściej odnotowuje się wydatki na chleb<sup>275</sup>. Pojawiają się też czasem mniej podstawowe produkty, między innymi nabiał – kilkakrotnie zostały zapisane wydatki na masło. W 1624 r. zakupiono go faskę<sup>276</sup>, w 1632 garniec<sup>277</sup>, podobnie garniec w r. 1634, przy czym kosztował już florena i 6 groszy<sup>278</sup>. Zakupiono również krowę, być może dla mleka, niekoniecznie na mięso, i w roku następnym, 1625 r., jałówkę<sup>279</sup>. Spożywano kaszę jęczmienną i kluski, na które kupiono w 1626 r. mąkę<sup>280</sup>, jak również groch (1624, 1625), przeznaczony także na siew<sup>281</sup>, jarmuż (1632)<sup>282</sup>. Na stole pojawiało się też czasem mięso, wiosną i latem, w roku 1625 nawet dosyć często<sup>283</sup>, co może świadczyć o dobrej kondycji szpitala w tym okresie. Także w 1632 r. zakupiono ćwierć wołu<sup>284</sup>. Odnotowane zostały również wydatki na napoje o pewnej zawartości procentowej: w r. 1621 r. zakupiono wino<sup>285</sup> (co prawda nie zostało powiedziane dokładnie, kto i z jakiej okazji miał pić to wino), piwo dostawali chorzy, o czym już

<sup>273</sup> *Ibid.*, s. 4, 36, 43, 68 i inne.

<sup>274</sup> *Ibid.*, s. 5, 8, 61 i inne.

<sup>275</sup> *Ibid.*, s. 9, 10, 11, 44 i inne.

<sup>276</sup> *Ibid.*, s. 7.

<sup>277</sup> *Ibid.*, s. 19.

<sup>278</sup> *Ibid.*, s. 25.

<sup>279</sup> *Ibid.*, s. 9.

<sup>280</sup> *Ibid.*, s. 7.

<sup>281</sup> *Ibid.*, s. 64.

<sup>282</sup> *Ibid.*, s. 20.

<sup>283</sup> *Ibid.*, s. 9, 10.

<sup>284</sup> *Ibid.*, s. 20.

<sup>285</sup> *Ibid.*, s. 5.

była mowa, w 1679 r. „z nieboszczykowskich pieniędzy” zakupiono beczkę piwa<sup>286</sup>, także w 1681 r. zapisano koszty zakupu piwa<sup>287</sup>. Z przypraw mowa jest jedynie o soli, odnotowanej dwa razy<sup>288</sup>, w tym raz z przeznaczeniem „do solenia mięsa”, co świadczy o sposobach przechowywania żywności.

Dla porównania – w szpitalu Świętego Ducha w Krakowie pensjonariusze otrzymywali na śniadanie chleb i piwo. W menu obiadowym pojawiało się mięso w dni mięsne, tj. w poniedziałki, wtorki, czwartki i niedziele, a oprócz niego serwowano krupy tatarskie i jęczmiennie, groch, zieloną i kiszoną kapustę, buraki, pietruszkę, cebulę, marchew, rzepę, soję i szpinak, natomiast w dni bezmięsne krupy, kluski, śledzie. W ramach kolacji podawano rzepę, groch, krupy, a do tego czasem też pieczeń wołową. Do przyrządzania potraw używano masła, smalcu, słoniny, łoju i oleju. Polewki przygotowywano z owoców, piwa, siemienia lnianego i warzyw, z mąki i otrąb. Do chleba dodawano sera i powideł. Na Boże Narodzenie obdarowywano pensjonariuszy piernikami i struclami, a na Wielkanoc plackiem i jajkami. Dietę uzupełniały świeże owoce i jarzyny<sup>289</sup>.

Szpital św. Marty oczywiście nie dorównywał ani uposażeniem, ani wielkością znanemu szpitalowi duchaków. W XVI-XVII wieku w Gdańsku, mieście bogatym, serwowano biednym mięso, ryby, masło, groch, kasze, mleko, nabiał, warzywa, owoce i tanie piwo<sup>290</sup>. Natomiast u schyłku XVI wieku dla znacznie mniejszego i biedniejszego szpitala miejskiego w Opocznie została przeznaczona coroczna darowizna, na którą składały się: „24 kawałków chleba, 24 groszy na piwo, 1 owca, 6 kur, 2 gęsi, 2 wieprzki, kawał dobry słoniny, 2 kopy jaj, 3 kwarty grochu, 3 kwarty kaszy, garniczek dobry masła, 2 grosze na sól, miarka mąki pszennej, 5 kawałków sera i 12 groszy w pieniądzu”<sup>291</sup>. Przeciętny

<sup>286</sup> *Ibid.*, s. 74.

<sup>287</sup> *Ibid.*, s. 77.

<sup>288</sup> *Ibid.*, s. 7, 8.

<sup>289</sup> K. Antosiewicz, *Opieka nad chorymi i biednymi w krakowskim szpitalu Świętego Ducha (1220-1741)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XXVI, 1978, s. 71-72.

<sup>290</sup> M. Bogucka, *Organizacja szpitalnictwa w Gdańsku w XVI-XVII wieku*, w: *Szpitalnictwo w dawnej...*, s. 49.

<sup>291</sup> Archiwum Parafii Św. Bartłomieja w Opocznie, Fundi instructi, Opis funduszków i Majątku Kościoła Parafialnego w Mieście Opocznie tudzież Funduszków dla Majsjonarzy Kaznodziei przy kościele farnym fundowanych oraz Kościoła Szpitalnego

mieszczanin miał dosyć urozmaicony jadłospis, gdzie pojawiały się także produkty droższe<sup>292</sup>. Oczywiście zupełnie inaczej wyglądały posiłki w dłuższych okresach głodu oraz na przednówku.

Można się więc spodziewać, w świetle tego, co zostało zapisane w wydatkach szpitala gnieźnieńskiego, że w jadłospisie ubogich znajdowały się chleb, kasza, kluski, czy w ogóle potrawy mączne, groch, jarmuż, czasem mięso, w tym wołowina, masło, oraz piwo. Pracujący przy budowie nowej chałupy dostali od szpitala także leguminę<sup>293</sup>. Zapewne na stół trafiało mleko i sery, również jarzyny inne niż wyżej wymienione. Brak wyszczególnionych wydatków na produkty tego typu może świadczyć o posiadaniu przez szpital kawałka własnego pola, choćby pod postacią przydomowej działki, która zaspokajała potrzeby w tym zakresie<sup>294</sup>. Szpitale często posiadały właśnie takie „przydomowe gospodarstwa”, w którym pracowali sami ubodzy, uprawiając warzywa i owoce, czy też hodując krowy, świny, kozy, drób. Ewentualnie istniała możliwość korzystania z zasobów folwarku w Goczałkowie. Nie ma jednak na to jednoznacznego dowodu. Jednak w 1641 r. szpital kupił 4 woły i w tym samym roku jeszcze 2<sup>295</sup>. Być może chodziło tu nie tyle o zapas żywności, ale i o siłę roboczą przeznaczoną właśnie do Goczałkowa lub innego kawałka ziemi. Kupiono także 4 klacze<sup>296</sup>.

W zapiskach wydatków szpitalnych św. Marty zachowały się również notatki o „ordynarii” – w 1632 r. wydawana na tydzień wynosiła 3 floreny<sup>297</sup>, w 1640 – 3 floreny 66 groszy<sup>298</sup>, ubodzy otrzymali ją także na Wielkanoc 1649 r.<sup>299</sup>

Natomiast na pewno jadłospis wyróżniał dni świąteczne. Świadczą o tym następujące wydatki: kwoty wydane na Boże Narodzenie 1633<sup>300</sup>

St. Ducha przez Komisarzy Delegowanych w dniu dziesiątym miesiąca lipca 1818 roku sporządzony, bnk.

<sup>292</sup> M. B o g u c k a, H. S a m s o n o w i c z, dz. cyt., s. 525-528.

<sup>293</sup> KM, s. 85.

<sup>294</sup> Stąd być może wynikało kupno wymienionej wyżej krowy, jałówki, grochu na siew czy rozsady (KM, s. 10).

<sup>295</sup> KM, s. 37.

<sup>296</sup> *Ibid.*, s. 37.

<sup>297</sup> *Ibid.*, s. 20.

<sup>298</sup> *Ibid.*, s. 36.

<sup>299</sup> *Ibid.*, s. 44.

<sup>300</sup> *Ibid.*, s. 24.

i 1648 r.<sup>301</sup>, w wigilię Bożego Narodzenia 1661 r. rozdano każdemu z siedmiorga ubogich po pół grosza na święta<sup>302</sup>, w 1675, w 1684 i 1685 r. dano „na żywność” na Boże Narodzenie<sup>303</sup>. Natomiast na Wielkanoc 1649 (?) r. kupiono mięso, bułki „do świecenia i jajka”<sup>304</sup>.

Przy okazji widać tu element tradycji religijnej funkcjonującej wśród ludzi siedemnastowiecznej Polski, czyli tak zwane „święcone” i jego składniki. Podobnie w 1676 odnotowano wydatki na żywność przeznaczoną właśnie na te święta<sup>305</sup>, a w 1685 (1686?) dano „ubogim na Paschę”<sup>306</sup>. Podobnie wyróżniono Zielone Świątki wydatkami „na żywność w 1676 (?) i mięsopusty w 1683 r., gdy to dano „ubogim (...) florenów 3” z tej okazji<sup>307</sup>.

Zapewne jeżeli nie całość, to duża część tych sum przeznaczona była właśnie na żywność.

W cyklu codzienności i świąt szczególnie odznaczał się dzień patronki szpitala, świętej Marty, przypadający na 29 lipca. Oczywiście świętowano go także jadłospisem – w 1638 r. specjalnie z tej okazji zakupiono mięso<sup>308</sup>. Dbano o szczególną oprawę nie tylko dla ciała, ale przede wszystkim dla ducha. Wiadomo, jak bardzo w baroku przywiązywano wagę do zewnętrznej świetności, przepychu i formy. Kościół w tym czasie wykorzystywał elementy sztuki do uatrakcyjnienia odprawianych rytów. Stąd teatralizacja, sztuki plastyczne i muzyka w służbie religii. Szpital św. Marty dbał szczególnie o oprawę nabożeństwa, zatrudniając kapłanów, organistę, śpiewaków, muzyków, aby msza śpiewana brzmiała odpowiednio uroczyście: w 1649 r. zapłacono mansjonarzowi, co śpiewał mszę kopę i 6 groszy<sup>309</sup>, w 1648 r. muzykantom „od noszenia pozytywu” 6 groszy<sup>310</sup>; 1652(1653?) „muzykom od śpiewania mszy”<sup>311</sup>, 1663 – „cantoribus (...) de cantantibus

<sup>301</sup> *Ibid.*, s. 43.

<sup>302</sup> *Ibid.*, s. 64.

<sup>303</sup> *Ibid.*, s. 72, 85, 88.

<sup>304</sup> *Ibid.*, s. 44.

<sup>305</sup> *Ibid.*, s. 44.

<sup>306</sup> *Ibid.*, s. 88.

<sup>307</sup> *Ibid.*, s. 79.

<sup>308</sup> *Ibid.*, s. 34.

<sup>309</sup> *Ibid.*, s. 47.

<sup>310</sup> *Ibid.*, s. 43.

<sup>311</sup> *Ibid.*, s. 59.

Missa” 3 floreny<sup>312</sup>, 1677 – „dedi festo S. Martha (...) celebrati sacerdoti groszy 18”<sup>313</sup>, 1680 – „pro duobus musitis”<sup>314</sup> i osobno „missias pro cantandis”<sup>315</sup>, 1685 – „w dzień Św. Marty Muzyce fl.3 i na mszę czytana gr.18”<sup>316</sup>, 1686 – „muzyce w dzień Św. Marty fl. 3 na [być może śpiewaną mszę – brak tekstu] i czytana gr.18”<sup>317</sup>.

Oprócz wzruszeń religijnych przy takich corocznych okazjach dostarczano pensjonariuszom szpitala także wrażeń estetycznych. Gniezno w tym okresie reprezentowało wysoki poziom sztuki muzycznej, triumfującej wówczas polifonii. Najwybitniejsi muzycy skupiali się wokół ośrodka kościelnego, jaki stanowiła katedra oraz w kręgu szkoły i seminarium. Do kapeli wokalnie-instrumentalnej należeli zarówno profesjonalni muzycy, w tym oczywiście organiści, jak też dokoptowywane w razie potrzeby chóry złożone ze scholarów i seminarzystów.

W katedrze i w rozmaitych innych wnętrzach kościelnych Gniezna, jak też w trakcie uroczystości związanych z życiem miastach, słyhać było nie tylko śpiew, czy organy, ale też różnych innych instrumentalistów grających na chordofonach i aerofonach (np. skrzypka, czy trębaczka) dysponujących odpowiednim zestawem nut i szerokim repertuarem<sup>318</sup>. Oczywiście, oprócz prestiżowych zajęć w katedrze, muzycy byli widoczni także w innych miejscach, gdzie dorabiali sobie wykorzystując swoje umiejętności. Zapewne muzycy i duchowni uświetniają swoją sztuką dzień św. Marty pochodzili właśnie z tych kręgów.

Do okazji przerywających szarżę dnia codziennego, oprócz świąt kościelnych, należał także czas jarmarków. Jak już o tym pisałam, Gniezno w XVI-XVII w. można właściwie nazwać miastem jarmarków, gdzie kilka razy do roku spotykali się kupcy z najróżniejszych stron świata. Wśród rozstawionych kramów pojawiali się prawdopo-

<sup>312</sup> *Ibid.*, s. 66.

<sup>313</sup> *Ibid.*, s. 72.

<sup>314</sup> *Ibid.*, s. 77.

<sup>315</sup> *Ibid.*, s. 77.

<sup>316</sup> *Ibid.*, s. 88.

<sup>317</sup> *Ibid.*, s. 83.

<sup>318</sup> Szeroko o muzykach i muzyce staropolskiego Gniezna – W. Zientarski, *Muzycy gnieźnieńscy XV-XVII wieku*, w: *Gniezno. Studia...*, t. 1, s. 73-89; J. Topolski, W. Zientarski, *Życie kulturalne...*, s. 383-388.

dobnie również i ubodzy od św. Marty, a w 1682 r. pojawia się notatka „na jarmark Świętowoicieski wzięli z puszeki pieniędzy fl. 5 gr. 1”<sup>319</sup>.

Do wydarzeń w życiu szpitalnym należały zapewne także pogrzeby. Zwłaszcza w owych czasach, gdy tak bardzo troszczono się o przyszłość duszy. Oczywiście, pochówkom ubogich ze św. Marty daleko było do pompa funebris urządzanych przez znacznie bogatszą część społeczeństwa<sup>320</sup>. Ale i wśród pensjonariuszy zdarzały się pogrzeby niecodzienne, na przykład Ewy Starej zmarłej 29 sierpnia 1683. Pieniądze pozostawione przez nią przeznaczono w pierwszym rzędzie na odpowiedni pochówek. Za jej duszę modlili się zakonnicy, zapewne franciszkanie (18 florenów) i u św. Jana (18 florenów) – czyli u bożogrobców. Zapłacono zakrystianinowi „co miał staranie” (1 floren), „księdzu Gulczewskiemu od wszystkiego” – między innymi za świece, dzwonienie, mszę i odprawianie wigilii (1 czerwony złoty). 9 księży odprawiało nokturny i mszę nad ciałem, uczestniczyli w procesji i śpiewali mszę (każdemu po pół talara). Seminarzyści śpiewali podczas wigilii, procesji i mszy (po 10 groszy). Śpiewaniem i modlitwami trudnili się także wikariusze odprawiając między innymi 3 nokturny. Zadsponowano również obiad dla 30 ubogich, którzy mieli 8 potraw w ilości „do kontencjacji każdego tak jadła jak i napoju”. Każdy z nich dostawał ponadto po 3 grosze<sup>321</sup>. Niestety nie wiadomo, gdzie Ewa została pochowana, ponieważ z opisu nabożeństwa żałobnego na stronie księgi została jedynie dziura... Niemniej jednak podczas pogrzebu pensjonariuszki szpitala, Ewy, występowało wiele charakterystycznych zjawisk, oczywiście w mniejszej skali: udział duchowieństwa rozmaitych szczebli, bogata oprawa liturgiczna, śpiew, opłacanie modlitw, jałmużna dla ubogich, światło świec.

Inni zmarli w szpitalu oczywiście nie mieli tak wytwornych uroczystości, niemniej jednak mogli liczyć na chrześcijański pochówek: w 1637 r. – gdy chorym biednym nie pomogło wykupienie lekarstw,

<sup>319</sup> KM, s. 76.

<sup>320</sup> Szczegółowo opisuje elementy, przebieg i koszty takiej ceremonii m.in. J. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 48-245; W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1978, s. 213-220 i W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 216-220.

<sup>321</sup> KM, s. 82.

wydano jakieś pieniądze „pro sepultura eiusdem”<sup>322</sup>, a 18 grudnia tegoż roku odprawiano mszę „pro anima defuncte”, przy czym zapłacono także „od dzwonięcia i processiej” 9 florenów i 4 grosze<sup>323</sup> (mogła to być oczywiście msza za dusze ofiarodawcy, niekoniecznie zmarłego ubogiego); w 1640 r. „baba umarła” – zapłacono za mszę 12 groszy i za kopanie dołu 15 groszy<sup>324</sup>; w 1648 r., gdy zmarł „Joannes seniculus” i „Zophia senicula”, także zanotowano z tej okazji wydatki w wysokości 3 i 2 florenów, a w expensach wyjątkowych odnotowano 6 groszy danych na „kopanie dołu babce”<sup>325</sup>; w 1652 – wydano „na pogrzeb Doroty” 24 grosze<sup>326</sup>; w 1680 r. gdy zmarła i została pochowana vetula Regina, co wyniosło 1 floren 6 groszy<sup>327</sup>.

Z powyższych danych wynika, że po prostu grzebano zmarłych i to oczywiście nie w wystawnych grobowcach oraz odprawiano stosowne nabożeństwa.

W przypadku szpitala św. Marty zarządzający nim wykazują troskę także o doczesne schronienie pensjonariuszy. Zachowało się kilkanaście zapisów dotyczących rozmaitych napraw dokonywanych w obrębie budynków przeznaczonych dla biednych. Niektóre zapewne mogą dotyczyć całości zabudowań, w tym kościoła czy może nawet folwarku goczałkowskiego, ale jednak czasem zaznaczano odrębność pisząc, że to na przykład na kościół lub szpital<sup>328</sup>.

W pierwszych latach były to raczej drobne prace – naprawiano okna, wzywano szklarza, ślusarza, kupowano zawiasy do okien, naprawiano skoble u drzwi<sup>329</sup>, okiennice, kupowano biało i wapno do pobielania ścian<sup>330</sup>, wydawano niezbyt wielkie sumy „na naprawę domu szpitalnego”<sup>331</sup>. Z biegiem czasu coraz częściej pojawia się zapis o zatrudnianiu cieśli, „pobijaniu”<sup>332</sup>, o zakupie szkudeł, gwoździ

<sup>322</sup> *Ibid.*, s. 32.

<sup>323</sup> *Ibid.*, s. 32.

<sup>324</sup> *Ibid.*, s. 36.

<sup>325</sup> *Ibid.*, s. 45.

<sup>326</sup> *Ibid.*, s. 59.

<sup>327</sup> *Ibid.*, s. 77.

<sup>328</sup> *Ibid.*, s. 59.

<sup>329</sup> *Ibid.*, s. 7.

<sup>330</sup> *Ibid.*, s. 11.

<sup>331</sup> *Ibid.*, s. 16.

<sup>332</sup> *Ibid.*, s. 32, 38, 50.

i konieczności naprawy pieca<sup>333</sup>. W roku 1641 (lub 1642) napisano wręcz, że „Naprzód obleciał szpital tak, iż na baby ciekło”<sup>334</sup>. Kilka lat później zatrudniano nie tylko cieślę, ale także lepiarza i murarza – naprawiano komin i 13 wozami gliny oblepiano szpital<sup>335</sup>. W przeciągu kilku lat 2 razy poprawiano płot, w związku z czym konieczny był chrust<sup>336</sup> i zapłacenie chłopu, który grodził. 10 lat po tym wielkim „oblepieniu” ponownie zakupiono 3 wozy gliny<sup>337</sup>, a więc konieczna była jakaś mniejsza naprawa. W latach sześćdziesiątych naprawiano dach i zatrudniono dekarzy oraz dokonano jakiejś reperacji okien<sup>338</sup>. W latach siedemdziesiątych kupiono 2 pary dębowych drzwi<sup>339</sup>. Zapewne były to tylko najkonieczniejsze remonty w świetle dopiero co zakończonego „potopu”, który dotknął także i szpital.

Poważniejsze prace zarządzono dopiero w 1682 r., kiedy to kupiono 42 kop szkudeł, gwoździe, łąty na poprawę szpitala, drewno na rozmaite elementy budowlane, 30 wozów gliny, a poza tym zatrudniono cieślę, któremu oprócz gotówki zafundowano 2 beczki piwa<sup>340</sup>. Przeprowadzono więc poważny remont dachu, zapewne także ścian i komin. Prace kończono w 1683 r., do czego potrzebowano glinę, cegiel – zapewne reperowano piec i oblepiano podłogę lub ściany, zakupiono koły od kołodzieja i zatrudniono szklarza do naprawy okien szpitala<sup>341</sup>. Rok później murarz wymurował komin, zwieziono cegłę i drwa „na strychulec”. A ponadto „tego 84 roku zbudowałem chałupę o 2 mieszkaniach na placu pogorzałym tej chałupy, którą był przed zgorzeniem”, przy czym praca cieśli wyniosła sporo, jako że „legumina była droga”, nie mówiąc już o innych wydatkach, np. na okna...<sup>342</sup>. Niestety, nie wiadomo dokładnie, o jaki budynek chodzi, chyba jednak była to część zabudowań w Goczałkowie<sup>343</sup>.

<sup>333</sup> *Ibid.*, s. 38.

<sup>334</sup> *Ibid.*, s. 38.

<sup>335</sup> *Ibid.*, s. 48.

<sup>336</sup> *Ibid.*, s. 59, 64.

<sup>337</sup> *Ibid.*, s. 64.

<sup>338</sup> *Ibid.*, s. 66.

<sup>339</sup> *Ibid.*, s. 73.

<sup>340</sup> *Ibid.*, s. 78. Reszty elementów i wykonywanych robót nie da się odczytać z powodu braku części strony.

<sup>341</sup> *Ibid.*, s. 79.

<sup>342</sup> *Ibid.*, s. 85.

<sup>343</sup> Zob. majątek po Ewie Starej – *ibid.*, s. 83.

Z rodzaju napraw wynika, że dom szpitalny, prawdopodobnie drewniany, był kryty drewnianym gontem, miał murowany komin, piec, oszklone okna z okiennicami, drzwi ze skobkami, pobielane ściany i wylepiane gliną podłogi lub ściany. Otaczał go płot z chrustu, którego naprawa zajęła pewnego razu całe 5 dni<sup>344</sup>, a do koniecznych remontów zatrudniano fachowców. Dbano o zakup drewna i to nie tylko podczas zimy, a więc zapewne można się było zawsze ogrzać i coś ugotować<sup>345</sup>.

Szpital na pewno nie był budynkiem jednoizbowym. Posiadał hypocaustum. W 1625 r. przeznaczono legat „pro continuatione fabricae hypocaustum hospitalis S. Marthae”<sup>346</sup>, hypocaustum pojawia się też w 1662<sup>347</sup> i 1683 r.<sup>348</sup> Hypocaustum pierwotnie oznaczało system centralnego ogrzewania stosowany od IV w. p.n.e. w starożytnej Grecji, a następnie, od I w. pne w Rzymie, gdzie używano go w łaźniach i domach. Polegał on na rozprowadzaniu gorącego powietrza kanałem poprowadzonym pod podłoga lub w ścianach<sup>349</sup>. W średniowieczu stosowano to rozwiązanie w niektórych zamkach, na przykład w Malborku. W przypadku szpitala określenie to obejmuje dużą, ogrzewaną izbę, do której wchodziło się zazwyczaj z przedsionka i skąd mogły prowadzić drzwi do osobnych izdebek, komór, itp. mniejszych pomieszczeń. Hypocaustum stanowiło pomieszczenie wspólne dla wszystkich, pełniące rolę jadalni, salonu, często także sypialni.

Oprócz niego szpital św. Marty musiał posiadać co najmniej dwie osobne izdebki<sup>350</sup>. Tym sposobem można było łatwiej rozwiązać problem podziału według płci, choć nie był on taki palący, ponieważ w tym przytułku zdecydowanie przeważały kobiety, a także w razie konieczności odseparować chorych. Nakaz oddzielania kobiet od mężczyzn i chorych od zdrowych pojawiał się co jakiś czas w ustawach synodalnych i listach pasterskich<sup>351</sup>.

<sup>344</sup> *Ibid.*, s. 64.

<sup>345</sup> *Ibid.*, s. 13, 31, 34, 36, 45, 49, 64, 69, 72, 77, 83, 88.

<sup>346</sup> *Ibid.*, s. 10.

<sup>347</sup> *Ibid.*, s. 65.

<sup>348</sup> *Ibid.*, s. 83.

<sup>349</sup> P. James, N. Thorpe, *Dawne wynalazki*, Warszawa 1997, s. 367-368.

<sup>350</sup> Mówi się o okienkach do izdebek oraz o dwójgu drzwi do izdebek – KM., s. 12.

<sup>351</sup> M. Surdacki, *Z życia ubogich w szpitalach wielkopolskich w okresie potrydenckim*, „Roczniki Humanistyczne”, 39 (1991), z. 2, s. 5-61.

Zakładając, że w szpitalu przebywało 6-9 osób i że składał się on co najmniej z 3 pomieszczeń, można określić warunki życia jako przeciętne – bez luksusu osobnego pomieszczenia dla każdego, ale też i bez tłoku.

Zdarzało się jednak, że pomieszczenie szpitala wynajmowano lokatorom z zewnątrz, w celach zarobkowych<sup>352</sup>, co oczywiście było jawnym nadużyciem i odbywało się kosztem pensjonariuszy, powodując między innymi ciasnotę, nie wspominając już o moralnym aspekcie całego przedsięwzięcia. W przypadku szpitala św. Marty pojawiają się dane świadczące o podobnej praktyce: wynajmowano jedną izdebkę w 1671 r.<sup>353</sup> i w latach ‘80<sup>354</sup>. Za każdym razem wymieniano imię Piotr, więc albo była to ta sama osoba i być może korzystała z tego pomieszczenia przez kilkanaście lat lub też były to jednorazowe, krótsze wynajmy różnym ludziom (lub temu samemu), o tym samym imieniu. Niestety nic więcej o nich nie wiadomo.

W 1680 r. wynajmował izdebkę także jakiś Bartłomiej Mielarz<sup>355</sup>. Może to oznaczać, że równocześnie przyjmowano dwóch różnych lokatorów do dwóch różnych izdebek lub po prostu podreperowywano budżet stale wynajmując jedną z nich. Być może działo się tak „mając wzgląd na złe lata”<sup>356</sup>. W każdym razie zasługuje na uwagę fakt, iż wpływy z tegoż wynajmu skrupulatnie odnotowywano w księdze rachunkowej. Świadczy to o tym, że pieniądze za komorne znajdowały się w rozliczeniu szpitala, a więc nie trafiały do prywatnej kieszeni osoby, która nim zarządzała. Zresztą, jeden z zarządzających szpitalem napisał, iż tę opłatę przeznacza na szpitalne potrzeby<sup>357</sup>.

<sup>352</sup> P. Staniszewski, dz. cyt., s. 299-301 (analiza warunków mieszkaniowych w XVII w.). Działo się tak w różnych regionach kraju w XVII i XVIII w., o czym świadczy literatura przedmiotu: M. Surdacki, *Edukacja...*, s. 229-230; M. Surdacki, *Organizacja i rozwój szpitalnictwa w Wielkopolsce Zachodniej, w: Szpitalnictwo w dawnej...*, s. 169; Z. Guldón, W. Kowalski, *Stan szpitalnictwa...*, s. 161.

<sup>353</sup> „Zapłacił Piotr komorne z izdebki” – KM, s. 69.

<sup>354</sup> Płacone komorne za okres 1682-1683 (*Ibid.*, s. 80) i w 1684 gdy to „Piotr od św. Bartłomieja oddał różne komorne z izdebki szpitalnej” (*Ibid.*, s. 85).

<sup>355</sup> *Ibid.*, s. 78.

<sup>356</sup> *Ibid.*, s. 78.

<sup>357</sup> *Ibid.*, s. 80.



W 1662 r. umieszczono także wzmiankę „ab inquilino ratione conductus hypocausti ibidem in hospitale pro prima rate”<sup>358</sup>, czyli o wydzierżawieniu także hypocaustum, a Piotr, z którym zaradzający szpitalem zgodził się na wynajem izdebki, w 1683 r. uiszczal czynsz „ab hypocaustum”<sup>359</sup>.

Wewnątrz pomieszczeń szpitala oddanych do użytku pensjonariuszy znajdowały się zapewne przynajmniej podstawowe sprzęty, takie jak ławy, stołki, łóżka, stół i tym podobna chudoba, choć o tym nic rachunki nie wspominają. Biedni przy szpitalu św. Marty na pewno nie mieli do czynienia z takimi luksusami, jakie mieli w swoich domach zamożni mieszkańcy<sup>360</sup>, ale też nie musieli żyć w skrajnie złych warunkach materialnych. Wszystko zależało od aktualnego stanu posiadania szpitala. Wydaje się, że na początku fundacja ta posiadała środki na przynajmniej podstawowe wyposażenie pomieszczeń.

Szpital świętej Marty jawi się jako instytucja kościelna, zależna strukturalnie i w dużej mierze także majątkowo od kolegium penitencjarzy.

Powstał w dobie dobrej kondycji miasta, zapewne po pożarze 1613 roku, który spowodował wielką odbudowę, ale z drugiej strony także przysporzył miastu wielu ubogich. Z punktu widzenia majątku penitencjarzy, powstanie szpitala zbiegło się z wydzieleniem dla kolegium nowego folwarku z majątku dotąd należącego do kapituły metropolitalnej. Uposażenie teoretycznie pozwalało na spokojne funkcjonowanie fundacji, której losy w dużej mierze zależały od ówczesnej mentalności i związanym z nim obowiązkiem jałmużny.

Gwałtowne pogorszenie się sytuacji szpitala następuje w drugiej połowie XVII wieku i jest oczywistym następstwem upadku miasta,

<sup>358</sup> *Ibid.*, s. 65.

<sup>359</sup> *Ibid.*, s. 83.

<sup>360</sup> W dobie prosperity miasta wyposażenie bogatych domów mieszczkańskich w Gnieźnie nie odbiegało standardem od innych podobnych ośrodków. We wnętrzach znaleźć można było między innymi półki, skrzynie, stoły, krzesła, często łóżka z baldachimami, zdobione meble, nawet zegary, klawikordy i cytry, przeróżne lichtarze, naczynia srebrne, cynowe, mosiężne, cynowe, miedziane, nie mówiąc już o drewnianych, kotły do prania czy do gotowania, brytfanny, moździerz i tym podobny sprzęt gospodarski. Używano obrusów, serwet, lubowano się w kobiercach, zawieszano nawet firanki. Spano na prześcieradłach (na przykład lnianych czy z koronkami), poduszkach, pierzynach i kołdrach. Używano sienników i przykryć, jak również najróżniejszych ręczników. – M. B o g u c k a, H. S a m s o n o w i c z, dz. cyt., s. 519-521.

spowodowanego przede wszystkim „potopem” oraz jego następstwami, a także zmianami w handlu europejskim.

Szpital świętej Marty stanowi przykład przeciętnej instytucji tego typu: przytułek dla kilku ubogich, utrzymywanych z kilku źródeł, których sytuacja życiowa i majątek był zapewne niejednorodny. Wśród pensjonariuszy znajdowały się zarówno kaleki i dzieci, jak też całkiem zasobna Ewa Stara.

Powstanie i działalność szpitala świętej Marty niczym w zwierciadle odbija losy Gniezna i jego mieszkańcy na przestrzeni kilkudziesięciu lat XVII wieku, zarówno wtedy, gdy miasto przeżywało czasy dobrobytu, jak też w czasach klęsk i upadku.

---

ANNA JABŁOŃSKA

### L'hôpital Sainte-Marthe de Gniezno au XVII<sup>e</sup> siècle à la lumière du livre comptable

#### Résumé

La période de prospérité de Gniezno remonte au Moyen Âge, quand la ville était un important centre politique et pastoral, puis au XVI<sup>e</sup> s. et à la première moitié du XVII<sup>e</sup> s. La ville profitait alors de son emplacement sur la route Occident-Orient et faisait partie des importants centres de commerce européen. Gniezno connu des échecs de temps à autre, mais ce n'est que dans la deuxième moitié du XVII<sup>e</sup> siècle que la prospérité de la ville toucha à sa fin. Il y eut beaucoup d'hôpitaux – institutions s'occupant des habitants sans ressources. Le Xenodochium Sainte-Marthe fut un autre hospice, dont on a seulement mentionné l'existence dans la littérature de l'époque. Cependant, dans la collection des Archives de l'Archidiocèse à Gniezno, se trouve un livre comptable des années 1620-1686, qui permet de faire un examen détaillé de plusieurs questions. Malheureusement l'état du livre, désormais appelé à être rénové, est très mauvais. Cette dégradation et parfois, la négligence des inscriptions, rendent souvent les notes illisibles.

L'Hôpital Sainte-Marthe fut soumis structurellement et financièrement au Collège des Pénitents auprès de la cathédrale de Gniezno. Au début du XVII<sup>e</sup> siècle, le collège bénéficia de dispositifs suffisants pour ouvrir l'hôpital et fonder la chapelle sous l'invocation de la Sainte-Marthe.

Les appointements de l'hôpital furent basés sur les revenus de Goczałków, un village qui était la propriété commune du collège et de l'hôpital; sur les legs, les sommes placées dans l'immobilier, dont provenait ensuite le loyer; et sur les revenus

non-fixes, diverses aumônes et dons charitables versés dans une boîte ou dans une caisse. La situation financière de l'hôpital dépendait du niveau de vie général, c'est pourquoi dans l'histoire de l'hôpital, le tournant du „déluge” est très visible – les comptes de la deuxième moitié du XVII<sup>e</sup> siècle reflètent bien l'appauvrissement général de la société. Cet appauvrissement était causé par la guerre et ses malheurs, et par la redéfinition des routes commerciales européennes.

L'hôpital hébergeait en général de 6 à 9 personnes, en majorité des femmes. Il s'agissait d'une population ayant besoin d'aide – malades, personnes âgées, aveugles, handicapés, enfants. Dans certains cas, l'hospice faisait aussi probablement office de foyer pour les personnes âgées.

Reflétant la situation de la ville de Gniezno et de ses habitants au XVII<sup>e</sup> siècle, et assurant des conditions de vie essentielles pour quelques pauvres, l'Hôpital Sainte-Marthe offre l'exemple d'un établissement moyen de ce type.

*Traduction: Iwona Bartosz-Przybyło*

ANNA JABŁOŃSKA – dr, absolwentka historii na Uniwersytecie Łódzkim. Przez dwa lata pracowała w Zakładzie Teorii i Historii Muzyki Instytutu Edukacji Muzycznej Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, a obecnie zatrudniona w Zakładzie Historii Kultury, Nauki i Oświaty Instytutu Historii tejże Akademii, zajmuje się historią Kościoła w okresie staropolskim, czemu będzie poświęcona praca habilitacyjna.

## OCHRONKA SIÓSTR SŁUŻEBNICZEK DĘBICKICH W RUDNIKU NAD SANEM W LATACH 1932-2005<sup>1</sup>

### Wprowadzenie

Chociaż istnieje już wiele opracowań ukazujących dzieło założyciela Zgromadzenia Sióstr Służebniczek i gorącego orędownika ochronki na ziemiach polskich pod zaborami – bł. Edmunda Bojanowskiego (1814-1871), to jednak do chwili obecnej nie ukazała się żadna praca zajmująca się szerzej i w ujęciu historycznym rudnicką placówką, działającą od 1932 r. Podejmowane były jedynie próby na gruncie pedagogicznym analizy metod wychowawczych stosowanych przez Siostry Służebniczki. W stopniu bardzo ogólnym odtworzenia dziejów placówki podjęło się, powstałe w 1988 r., Towarzystwo Miłośników Ziemi Rudnickiej. W 1998 r. ukazała się monografia miasta Rudnika nad Sanem, której niewielki niestety fragment poświęcono historii ochronki<sup>2</sup>. Temat ten poruszany był także w kilku artykułach opublikowanych na łamach lokalnej prasy, głównie w „Przeglądzie Rudnickim”.

W tej sytuacji podstawowym źródłem wiedzy o ochronce jest prowadzona przez Siostry Służebniczki kronika i przechowywane dokumenty. Kronika ma charakter retrospektywny. Początki dziejów placówki od 1921 r. do 1980 r. zostały w niej odtworzone w oparciu o dane znajdujące się w archiwum diecezjalnym w Przemyślu, odpisy i wykazy z kartotek i katalogów sióstr żyjących i zmarłych, luźne notatki poszczególnych sióstr, które pracowały w Rudniku oraz ustne relacje sióstr, jak również ludzi świeckich. Pisanie kroniki Zarząd

<sup>1</sup> Artykuł powstał w oparciu o pracę magisterską napisaną w roku 2005 pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Stanisława Nabywańca na Wydziale Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego w Rzeszowie.

<sup>2</sup> Zob. Z. i Z. Chmiel, *Historia jednego miasta nad Sanem*, Rudnik 1998.